Ner. 6. Milwaukee Wis. ŚRODA 30-go Czerwca 1880. Rok V.

PRZYJACIEL LUDU

TYGODNIK POLSKI

„PRZYJACIEL LUDU“
Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, z nauki, z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.

Przedpłata roczna wynosi na Amerykę $ 2.00
„ „ Półroczna „ „ $ 1.00
„ „ Do Europy „ „ $ 3,00

Ogłoszenia handlowe.
Od cała druku na rok jeden. $ 20.00
Na raz tylko $ 1,50 c.
Od drobnego wiersza druku na raz 25 c.
Od cała drobnego druku na raz $ 1,00

Ogłoszenia potoczne.
Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cała druku 50 c.
Powtórzenie takowych, o połowę taniej.
Listy prosimy adresować:
J. Rudnicki
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS

PISMO DLA NARODU POLSKIEGO W AMERYCE.

Wychodzi raz w tydzień, t. j. w Środę.

Pod redakcją I. Weńdzińskiego, a nakładem i czcionkami J. Rudnickiego.

(Entered at the post office at Milwaukee Wis. as second class matter.)

Ogłoszenia wszelkie dla swoich Rodaków przyjmować będziemy jeszcze taniej aniżeli pobok wymieniono.

Boże zbaw Polskę!

„PRZYJACIEL LUDU“
Published once a week on Wednesdays.
It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.

Subscription one year for America $ 2,00
„ „ Six months „ „ $ 1 00
„ „ For Europa „ „ $ 3,00

Advertising rates.
Business insertion one inch per year $ 20,00
„ „ on inch once $ 1,50
Common insertion small line 25 c.
„ „ „ „ inch $ 1,00

Acknowledgments, Inquiry searches
for the subscribers one inch once 50c.
Repeatedly at half price
All Letters should be addressed to:
J. Rudnicki
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

Co słychać w świecie.

EUROPA i INNE KRAJE

NIEMCY PÓŁNOCNE.

Berlin. Przy drugim odczycie praw kościelnych nad Paragrafem 1wszym zabrał głos poseł Reichensberger oświadczając, że katolicy życzą sobie koniecznie złagodzenie praw majowych, ale z obawy że takowe i nadal samowolnie przez rząd wykonywane być mają, będą naprzeciw temu głosować. Nationalliberalista profesor Gneist nie taił, że on i jego partja przychyliliby się do przedłożonego projektu gdyby Paragraf 5 i 9 zostały zupełnie usunięte. Minister spraw duchownych Puttkamer wyjawiał, że rząd projekt ten dlatego przedłożył, iż życzy sobie przywrócenia pokoju z kościołem, a skoro przedłożony projekt zostanie przyjętym to też wnijdzie i wykonanie. Do zupełnego zniesienia spraw majowych rząd się nieprzychyli. — Po czem nastąpiły długie debaty i odrzucono Paragraf 1wszy większością głosów, o czem już w przeszłym numerze donosiliśmy. —

Artykuł trzeci przyjął Landtag. Ten opiewa, że w procesach naprzeciw duchownym nie ma być wyrokowane na usunięcie ich z obowiązków, wyjąwszy gdyby wykazało się, że duchowny ten przestał być zdatnym w wypełnianiu tychże.

Piąty arykuł przyjęto z dodatkiem poprawki przez posła Stengel, ażeby przy obsadzaniu biskupstw miano także na uwadzę znajomość języka niemieckiego.

Szósty artykuł przyjęto, siódmy, osmy odrzucono.

Dziewiąty artykuł zatrzymano także z dodatkiem, że stale ustanowionym duchownym, będzie wolno wykonywać obowiązki parafialne w sąsiedzkiej parafii, w którejby księdza nie było lub w wypełnianiu funkcji powstrzymano. —

Komisja w sprawie wschodniej dla uregulowania granicy pomiędzy Grecją a Turcją zebrała się w Berlinie 21go Czerwca. —

Turcja tłómaczy się, że dla tego nieodpowiedziała na notę lorda Salisburego, dotyczącą międzynarodowej komisji, ponieważ nie może się zgodzić na podstawę zakreśloną tej komisji. Porta przyznaje niemożebność pogodzenia się z Grecją, a więc uważa artykuł 25 ugody berlinskiej, podług którego wielkie mocarstwa mają być pośrednikiem sporu, za najprzystępniejszy środek do załatwienia sporu. Pośrednictwo to winno się wszakże znosić z tym krajem, który ma czynić ustępstwa, i uwzględniać zaczepki na Portę i jej niezależność. Komisja którą konferencja wyśle na miejsce, ma dokonać tylko to, co jej konferencja w porozumieniu się z państwem które ma skraj ziemi ustąpić, zakreśli. Pod takiemi warunkami Porta będzie ułatwiać zadanie pośredniczących mocarstw, zdając się na sprawiedliwość i przyjaźń tych, którzy ugodę berlińską podpisali.

Rosja i Austrya wynurzają obawę, że kwestja wshodnia rozpłomieni się na nowo i dla tego nie zgadzają się na przedstawienia Anglji i Francji, które podług ich mniemania posuwają się za daleko.

Włochy protestują wyraźnie naprzeciw rozszerzaniu Austrji nad morzem adryatyckiem, i dla tych powodów nie przyjdzie pewno do skutku plan załatwienia sprawy czarnogorskiej przez odstąpienie Dulcigni.

W nie wielkiem oddaleniu od Drezna spadła wielka ulewa do zerwania chmury podobna, przyczem straciło życie około 60 osób.—

AUSTRJO-WĘGRY.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“, gazeta przychylna Turcji, podaje jako jedyny środek jej uratowania zrucić Sułtana z tronu. „Fremdenblatt“ organ rządowy radzi zaprowadzenie opieki nad Turcją przez mocarstwa europejskie.

„Presse“ jest tego zdania że koniec Turcji jako samodzielnego państwa już się zbliża, i radzi Austrji, ażeby starała się zająć tyle skrawków z sukmany tureckiej ile jej tylko się uda. —

Z północnych stron Austrji donoszą o wielkich burzach z wiatrami, które poczyniły wielkie szkody. —

TURCJA.

Konstantynopol. Sultan odrzucił odpowiedź wypracowaną przez min'strow na notę mocarstw w sprawie Czarnogóry, a rada ministerjalna rozbiera tę kwestją ponownie. —

Ze *Skutar* donoszą, że w dolinie Podgoryczy przyszło do bitwy, pomiędzy Albańczykami a Czarnogórcami, w której, Czarnogórców odparto aż pod armaty w Podgoryczy.

W *Pera* chciano zamordować wilkiego Sheriffa z Mekki, lecz wyszedł zdrowo. —

W *Dyarbekir* w Turcji azyatyckiej wybuchły niespokojności z powodu braku żywności. Gubernator złożył swój urząd.

GRECJA.

Ateny. Rząd stara się o powiększenie armji z 12,500 na 40,000. Mnóstwo oficerów wysłano do Francji, Włoch, Węgier, Algierji i Syrji po zakupno koni, amunicji i umundurowania. Dla każdego pieszego żołnierza sposobią po 1500 ładunków. Gromadzenie wojska w Atenach tłumaczą rewiją, która się ma tego roku odbyć, a nie zamiarem wojny. — —

Z *Janiny* wysłali znakomitsi mieszkańcy podanie do Konstantynopola, do Sułtana, w którem obwiniają Wysoką Portę, to jest rząd turecki, że tenże wysyła do Janiny albańskich dówódzców, którzy z oficerami tureckimi podmawiają urodzonych w Janinie Turków na stronę Turcji, że zbierają urlopników albańskich pod pozorem uśmierzenia bandów rozbójniczych a w samej rzeczy obsadzają niemi ważniejsze pozycje w Epirus, ażeby opierać się wykonaniu uchwał konferencji berlinskiej. W podaniu tem prosza o spieszne załatwienie sprawy greckiej i zapobieżenie rozlewowi krwi, który Porta zamierza sprowadzić.

WŁOCHY.

Rzym, 22. Czerwca. Zwycięztwo partji klerykalnej to jest katolickiej, przy ostatnich wyborach, wypadło wiele lepiej aniżeli się tego spodziewano.

W 14 okręgach przeprowadzili 13 swoich kandydatów. Walka była dość zaciętą, a do rady prowincyonalnej uzyskali 6 członków.

Ksiądz Kardynał hr. Ledochowski arcybisk. Gnieznienski i Poznański wręczył Ojcu św. Leonowi XIII., 20,000, franków Świętopietrza zebranego w tych dyecezjach.

HISZPANIA.

Madryd. Rząd hiszpański toczył układy z państwem Marokkańskim o cło obronne na zasadach zawartych z Francją. Państwu temu przyznano pobor podatkow od Europejczyków i pod opieką rządu europejskiego zostających w miejscu zrodzonych mieszkańców,. który to podatek przez konsulów i władze marokkańskie będzie wybierany. Sprawę tę uważają już za załatwioną. Wielu posłow powrociło do domu a znaczna liczba udaje się za wysokiem dworem do La Granja.

Rząd hiszpański odebrał wnioski od niektórych zakonów, ktore mają być z Francji wydalone, o pozwolenie osiedlenia się w Hiszpanji. Wskutek czego rozesłano władzom rozporządzenie, ażeby nie pozwalały na osiedlanie się tych zakonów w pobliżu granicy francuzkiej, ale tylko w dalszych prowincjach za poprzedniem zawiadomieniem i zasięgnięciem zezwolenia rządowego.

Do *Gibraltaru* doprowadzono już obelisk z Egiptu, to jest wysoki ostrosłup kamienny z hyeroglifami egipskiemi, który jest przeznaczony dla Nowego Yorku.

FRANCJA.

W *Paryżu* toczą się ustawiczne rozprawy nad wydaniem ogólnej amnestji. —

Na zebraniu senatorów i deputowanych, ktorzy tę kwestją omawiali, oświadczył Frejcinet, że przez senat nieprzejdzie, Wprawia ona senat w bardzo przykre położenie. Jeżeli bowiem takowej nie przyjmie rozpadnie się izba deputowanych, a jeżeli przyjmie upadnie ministerium.

Leon Say nie widzi znów tak wielkiego niebezpieczeństwa, bo senat ani tworzy, ni też nie usuwa kabinetu. W ważnych sprawach może być ministerrium przeciwnego zdania od izb, a to przecież nie sprowadza upadku kabinetowego. Z przyzwolenia obecnych senatorów wypowiedział Freycinnet, że, badź co badź, rząd postawi wniosek o udzielanie ogólnej amnestyi, która się ma rozciągać i za nadużycia przy wyborach. —

W izbie deputowanych przyjęto projekt amnestji 333 głosami naprzeciw 140. Większość stanowiło 300 republikanów, 8 bonapartystów i 4 legitimistów, a mniejszość 33 republikanów, 37 bonapartystów i 47 legitimistów. 66 głosow powstrzymało się zupełnie. Senat przyjął ten wynik milczeniem. De Casagnac występował naprzeciw temu, na co odpowiedział Gambetta: — Projekt ten nie jest dziełem jednego ale większości i on bierze z tą większością odpowiedzialność na siebie. Dalej udowadniał, że koniecznie potrzebna jest rzeczą wydać amnestją jeszcze przed wyborami gdyż w przeciwnym razie mogłyby przeciwne partje wyzyskać tę kwestją na swoją korzyść. Nadchodzący dzień 14go lipca połączy ze względu tej amnestji wszystkie odcienia pod jednę chorągiew. Pomnik na zbrodni komunistycznej musi być wystawiony. Mowa Gambetty zajęła wszystkie gazety republikańskie i postanowiono ogłosić ją publicznie po wszystkich obwodach, bo zjedna mu drogę do prezydentury w kabinecie.

Gazeta „Lanterne“ tak się z tego powodu rozwodzi. — Skutki mowy Gambetty wywodzą jasno, że ma wpływ nad większością bliską rozpadnięcia się. Wszyscy nabywają tego przekonania że Gambetta jest panem i mistrzem, a zatem zbliża się czas ażeby on wziął ster rządu w ręce i stworzył kabinet, z którego wszyscy zadowoleni będą, — albowiem widoczną jest rzeczą że kabinet dzisiajszy nie utrzyma się do swego końca. t. j. do października r. 1881.

W sprawie zakonów nieuznanych oświadczyli się sędziowie i urzędnicy prokuratorji w Wersalu, że wolą raczej urzęda złożyć aniżeli podjąć wykonanie wydanego rozporządzenia przeciw tym zakonom.

Na uroczystość narodową 14go lipca przeznacza rada gminna Paryża 200,000 frankow pod tym warunkiem, że rząd udzieli 500,000.

W południowej Francji liczą zaledwie dwie części tego sprzętu osiągnąć jaki mieli roku zeszłego. W południo-zachodzie spodziewają się lepszego żniwa, a w średnich zachodnich i północnych prowincjach stoją zboża na polu bardzo nędznie. —

Humbert, ułaskawiony komunista zeznał przed parlamentarną komisją śledczą że z skazańcami zesłanemi do Nowej Kaledonji obchodzą się zupełnie jak z męczennikami. Na dowod tego przytoczył fakta, nazwiska i daty zajść, o których mininister marynarki i tegoż poprzednik umyślnie milczeli. —

ANGLIA.

Londyn. W niektorych obwodach Irlandji pojawił się ponownie tyfus głodowy. Tak nazwani Home-ruler posiedziciele własności wzywają Parnella, ażeby wniósł do parlamentu o nowe prawo do zapobieżenia niedostatku. Żądają by wyznaczono 100,000 funtow z funduszu kościelno-irlandzkiego ku rozdzieleniu pomiędzy głodem dotkniętych. —

W izbie niższej rozbierano sprawę przysięgi Bradlaugh,a. Z tego wywiązała się wielka wrzawa. Jedni żądali by złożył przysięgę, inni by dał tylko zapewnienie w miejsce przysięgi, a jeszcze inni, ażeby jako z ateistą, bezwiernym, w nic się nie wdawać, ale Bradlaugh'a z izby usunąć. Tenże upierał się i kłócił tak długo w posiedzeniu, aż go musiano wyprowadzić z izby posiedzeń i osadzić w wieży izby poselskiej.

W tygodniu od 13go do 19go czerwca wypłynęło wychodźcow z Anglji do Canady w Ameryce 3638 osób.—

ROSJA.

Petersburg. Ukazem wydanym z dnia 23go t. m. ma być wciągu tego roku ściągniętych rekrutów do wojska 235,000.

Podług telegraficznych doniesień przez Anglią, to Turkomani mieli zadać znaczną klęskę Moskalom i zmusili ich do odwrotu z wielką stratą po obydwu stronach.

AZJA.

W *Afganistanie* spełzły rokowania z Abdurrahman Kahnem na niczem, ponieważ dowódzcy szczepów afgańskich nie chcą go uznać za księcia. —

Z *Kabulu* piszą o wydaleniu się gubernatora z Gani, gdzie nie był w stanie się utrzymać. Przywiózł on pismo od Huschki Alama, w którem domagają się, ażeby Muzę Khana wyniesiono na księcia.

Porównując to z dawniejszemi donosami, zdaje się sprawdzać, że Afganie przedłużają sprawę ażeby zyskać na czasie ku ogolnemu powstaniu naprzeciw Anglikom —

Ze *Simli* piszą, że mieszkańcy wyższej doliny Loghan i z obwodu Majdan odparli napad Ghazisow a przez to przeszkodzili połączeniu się band nieprzyjaznych Anglikom

Depesza z Bombaju potwierdza doniesienie z Kabulu o ogolnem powstaniu w Małej Azji.—

Hong Kong. Pomiędzy Chinami a Hiszpanią zakłocają się także stosunki. — Chiny wystąpiły naprzeciw wychodźctwu z Kuli do Peru, a Hiszpania pociąga o to Chiny do odpowiedzialności. Te twierdzą że wychodźctwo to sprzeciwia się zasadom traktatowym i ludzkości, a Hiszpania grozi że obsadzi przystanie na wyspie Formozie wojskiem i ostrzeliwać będzie wybrzeża Chińskie. Portugalia i Peru popierają Hiszpanią.

KRONIKA KOŚCIELNA.

W *Jabłowie* pod Starogardem zakradli się złodzieje do kościoła filialnego i rozbili skrzyneczkę z ofiarami, któremi się bardzo nie obłowili. Usiłowanie dostania się do zakrystyi nie powiodło się. Pozostawiony scyzoryk może przyczyni się do wytropienia złoczyńców. — Towarzystwo śpiewu wykonało w przeszłą niedzielę w kościele starogardzkim podczas głównego nabożeństwa nabożeństwa figuralną mszą B. Hahna. Postęp w śpiewaniu jest widoczny.

Gniezno. Jak wiadomo znajduje się część relikwji po św. Wojciechu w kościele trzemeszeńskim. W dokumencie spisanym a w języku łacińskim a mieszczącym sprawozdanie z wizytacyi, odbytej w parafialnym kościele trzemeszeńskim dnia 11go maja 1781, znajduje się ustęp, dotyczący szczątków po św. Wojciechu, ktory w przekładzie brzmi jak następuje:

„W kościele tem założona jest znaczniejsza liczba relikwji. Najprzód relikwie św. Wojciecha, męczennika, Arcybiskupa gnieźnieńskiego, ktore są zawarte w skrzynce srebrnej, mieszczącej się w trumnie drewnianej, oglądane niegdyś przez Wielmożnego Lipskiego, archidyakona, wizytatora jeneralnego, z następnym dopiskiem: „W skrzynce tej ukryte są kości św. Wojciecha przez Prusaków zabitego r. 999, ktorego do Trzemeszna sprowadzono, i ze czcią pochowano za księcia Bolesława i Bernarda Włocha, przełożonego klasztoru, roku 1001, którego wreszcie do Gniezna przeniesiono, zostawiwszy wielką część relikwii na miejscu na prośbę pokorną zakonników. Prócz tego znajduje się ornat, czara, kielich i patena jego: roku Pańskiego 1008. Z drugiej strony umieszczony następny napis: Chcąc kości te przewielebny opat miejscowy Gabriel Gratianus Miroszewski staranniej zabezpieczyć, zawarł je w obec wszystkich braci zakonu w tej trumnie, włożywszy je wprzód w ten oto mieszek. Roku więc 1654 dnia 1 stycznia kości te św. Wojciecha zachowano w liczbie sześciu całych i trzech ułamków. Relikwie te były ponownie oglądane przez J. O. prymasa Komorowskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego, r. 1751 dnia 10 miesiąca lipca.“

Poznań. Nabożeństwo czerwcowe na cześć Najśw. Serca Jezusowego rozpoczęło się tu w kościele farnym dopiero w piątek, a to dla oktawy Bożego ciała. — W kościele św. Wojciecha w zaprzeszłą niedzielę ochrzcił X. mans. Chrustowicz dorosłą żydówkę Ewę Less, ktora na chrzcie odebrała imię Stanisławy; do chrztu podawali ją państwo Karolostwo Kratochwile z Podgornika. Po dokończonej ceremonji przystępowała ochrzcona, w białą suknię ubrana, do Stołu Pańskiego. Podczas tej rzadkiej się odbywającej ceremonji kościoł i cmentarz św. Wojciecha był parafianami przepełniony. Nie zadługo odbędzie się ślub nowoochrzconej z robotnikiem z Jerzyc, Polakiem.

Zapisujemy tu, że uwięziony za niezapłacenie 750 marek kary na wniosek komisarza rządowego, X. prob. Sadowski w Przytoczni, po pięciu dniach został z więzienia wypuszczony, po przesłaniu 750 marek przez dozór kościelny.

Dnia 28. z. m księdza wikaryusza Gumprechta aresztował wójt p. Wahnszaffe i oddał sądowi ziemiańskiemu w Pile. X. Gumprecht został zeszłego roku za przestąpienie ustaw majowych skazany na 50 dni więzienia. Egzekutor nawiedzał kilkakrotnie mieszkanie X. Gumprechta ale bezskutecznie, aby ściągnąć z niego 500 grzywien kary.

Dnia 29go z. m. rozstał się z tym światem opatrzony Sakramentami świętemi X. Jozef Sachocki, proboszcz w Ptaszkowie, licząc lat 51, z ktorych 25 jako kapłan służył wiernie i gorliwie Bogu, Kościołowi i Ojczyznie.

Książki i pieczęć kościelną parafji niepartskiej, osieroconej przez śmierć ś. p. X. Michalskiego, zabrał p. landrat z Rawicza. Wszelkie więc świadectwa i wyciągi z tych książek, będą teraz przez landraturę rawicką wystawiane.

Szlązk. Z góry św. Anny piszą, że tam odbyło się wśród polskiego ludu nowe zebranie katolików ślązkich, gdzie się zeszło około 500 mężów dojrzałych. Na wniosek kupca Haack z Królewskij Huty, zapadła uchwała, że „nic a nic nie oderwie katolików tamtejszych od posłów z centrum.“ Panowie Niemcy wykrzyknęli wiwat księdzu Drowi Franzowi, posłowi tej ziemi, a polscy wiecownicy z pieśnią „Ciebie Boże chwalimy“ na ustach poprzysięgli sobie wytrwać przy wierze i mowie ojczystej.

Polska pod rządem rosyjskim. Biskup włocławski X. Popiel rozpoczął w końcu kwietnia tegoroczne wizyty pasterskie i przybył 26go kwietnia do Gmiszewa, ztamtąd do Grochów, zkąd udał się do parafji Dzierzbin. Na pierwszem miejscu wybierzmował 678 osob a na drugiem 526 osob.

Kurzętnik, dnia 26 Maja 1880,

W uroczystość Bożego Ciała obchodzono tu nabożeństwo z wszelką okazałością i uroczystością. — U nas nie ma tylo obojętności, żeby koniecznem było z kościelnej kasy płacić za Przystrojenie ołtarzy. Tu gorliwi wierni uważają za zaszczyt, jak najwspanialej ubrać w tę uroczystość kościół i cztery ołtarzyki na rynku. W czasie sumy odśpiewano mszę po łacinie na cztery głosy i przy muzyce; muzyka też grała pięknie przy uroczystej procesji, która się z Najśw. Sakramentem odbyła jak zawsze od niepamiętnych czasów publicznie po rynku miasteczka naszego, stosując się do słów Zbawiciela: „Kto mię wyzna przed ludźmi, tego też wyznam przed Ojcem moim, ktory jest w niebiesiech.“

ANIÓŁ ZŁEGO.

NOWELA

J. CHOROŚNICKIEGO.

Dalszy ciąg.

—Nienależysz pani do rzędu kobiet zachwycających i wstrętnych, do rzędu kobiet z sercem szatana, z głową anioła. Być może, że w dniach mej młodości, gdy byłem jeszcze naiwnym i wierzyłem w ludzi, być może, mówię, że spotkałem takiego anioła złego, jakim ty jesteś, taką kobietę bez serca. Może niegdyś cierpiałem i krwawiłem sobie serce u stóp takiej bezlitosnej kobiety.... Ale ze wszystkich tych, które spotkałem na drodze mego życia, licznego w doświadczenia, pani jesteś najprzebieglejszą, naizręczniejszą i najwstrętniejszą. Każdy człowiek ma pewien punkt honoru, pewną słabostkę w swem sercu, która go robi dumnym, zarozumiałym, a dla osiągnięcia jej wysila swe wszystkie siły, swój umysł, swe serce i swoje zdolności. Twoim punktem honoru jest zwyciężenie każdego, którego spotkasz na drodze swego życia. Nie idzie ci wcale o jakość tych, których rzucisz do swoich nóg. nie patrzysz na to, czy depcesz i krwawisz serce swojemi nóżkami, czy kawał próżnej, pustej bryły, pełniącej funkcje rozsełania krwi .... i masz pani rację, bo to, że ktoś ma serce, jest przecież tylko jego winą i tobie nic do tego; byle ich było jak najwięcej, byle kiedyś przy końcu żywota twego wywołana wspomnieniem przedstawić się mogła pamięci twojej jak najdłuższa galerję tych, którzy cię kochali lub udawali że cię kochają. a dziś abyś mogła tryumfować nad panią N. i księżną X. że masz więcej kochanków jak one. Od lat trzech patrzę na twoje postępowanie i wyznaję, powziąłem dla pani najszczerszą i najprawdziwszą — odrazę. Przysięgam sobie pomścić tych, których pani zgubiłaś, ratować tych, których chcesz zgubić. Robię to z dwóch pobudek: w wypadku Edwarda np. z przyjaźni dla niego, z szacunku dla boleści iego żony i matki. które one z taka godnością dźwigają, i z satysfakcji sprzeciwienia się tobie pani, której dotychczas nikt nie miał siły oprzeć się tobie. O! dziś jesteś pani na mojej łasce, a na wspaniałomyślność moją nie możesz liczyć, tak jakby ja na twoją liczyć nie mógl. Dla tego możesz być przekonaną, że od tego, com postanowił, pod żadnym warunkiem nie ustąpię. Albo pani jutro odjedziesz, albo mój fejleton opuści prasę. Oczekuję wiadomości od pani; nie pozwolę w żaden sposób, aby kto inny miał szczęście wsadzenia panią do wagonu i powiedzenia ci po raz ostatni szczęśliwej podróży.

— Nie ustąpię tym groźbom! — zawołała namiętnie piękna kobieta, podrażniona słowami i tonem Tadeusza — nie! nie uznam się zwyciężoną, a paszkwilowi...

Dzwonek gwałtownie zajęczał w jej ręku.

— Niech się pani hrabina nie fatyguje— przerwał zwolna Samicki — i ja się groźb nie lękam, a podobno lepiej będzie, jeżeli rozjedziemy się w porozumieniu. Ja mam dość materjału do mojego dziennika i brzydzę się podobnemi sprawami, tem bardziej wywlekaniem ich na widok publiczny. Jeżeli zdecydowałem się postawić cię pod pręgierzem opinji publicznej, jeżeli postanowiłem szeregiem artykułów wzbudzić w tobie nie sumienie, ale wstyd, i spowodować tym sposobem zmianę w postępowaniu twojem, to dla ratowania Edwarda, dla jego rodziny, nie dla robienia satysfakcji gawiedzi publicznej — ploteczkami zbieranemi po salonach. Dla tego też jeżeli dziś przyrzekniesz mi, że Edwarda zostawisz i powrócisz do swych obowiązków do Pesztu, artykuł cofnę z druku — dziś jeszcze czas. Jeżeli jednak z jakichkolwiek powodów na propozycję moją nie przystaniesz, i tak długo to się powtarzać będzie, dopóki ty się nie poprawisz lub świat cię nie wykryśli z koła uczciwych ludzi. dopókąd mąż cię z pod dachu swego nie wypędzi, a kochanek pogardą nie ciśnie w oczy. Znasz mnie dobrze, wiesz, że nie są to próżne żarty, ani gołosłowne groźby; życie twoje przeszłe i teraźniejsze dostarcza dość materjału, a ja wiem więcej, aniżeli tobie wydawać się może; ja mogę więcej, niż ty się spodziewasz. Dziś wielką jest potęga pióra, które kieruje opinją publiczną, tem bardziej pióra rzetelnego, które na każde swe pociągnienie ma dowody, ma fakta na potwierdzenie. Żądam stanowczej odpowiedzi: jedziesz pani? czy mam kazać rozesłać dziennik jutrzejszy?

— Powiedziałam panu? — odparła hrabina, płonąc z gniewu i drżąc z oburzenia — powiedziałam już, że groźb się nie lękam, że nie uważam pana za upoważnionego do stawiania mi warunków, ani żądania odemnie „poprawy", i że jedno słowo jeszcze z ust pańskich, a każe cię lokajowi wyrzucić.

-- Pomimo to powiem pani to słowo, bo nie idzie o mnie, ale o los całej rodziny.

— Jak uważam, obchodzi pana coś żywo ta rodzina i ta święta pani Edwardowa.

— Pani hrabino, nie drażnij mnie i nie sądź wszystkieh kobiet podług siebie, ani wszystkich mężczyzn podług tych kilku słabych istot, które ci się dalo zwyciężyć i otumanić. Gdybyś znała panią Krzyńską, nie śmiałabyś się takim tonem o niej odezwać, nawet pomimo swego zepsucia i zgnilizny moralnej. Ale nie o tem chciałem mówić.

— Dość tego! — przerwała hrabina.

— I ja byłem w Kaliszu — poderwał Tadeusz — przed czterema laty, gdyś mieszszkała w tym małym domku, na wązkiej ciemnej ulicy....

Ręka hrabiny wyciągnięta do dzwonka, zesztywniała, głos zamarł w piersiach stała blada, ze sinemi ustami.

— Czy mam odejść? — zapytał dziennikarz. Pani hrabina nie wyda rozkazów do drogi?

Nagle błysly oczy Adeli.

— Nie! nie wydam i zostanę; oszczerstw się nie lękam.

— Żegnam pania hrabinę. Uczyniłem wszystko, co z grzeczności dla dam uczynić byłem obowiązany. Pragniesz pani koniecznie walki ze mną, będziesz ją mieć.

— Ha! okropny człowiek — zawołałe blada kobieta, padając prawie nieprzytomna w fotel po odejściu Samickiego.

* * *

— Adelo! — zawołał z progu Edward głosem czułym i pełnym tęsknoty kilka chwil później, a postać jego blada szybkimi kroki zbliżała się do pięknej kobiety.

A. to ty? — rzekła obojętnie hrabina

— Nie mogłem się doczekać odjazdu twoich gości; przeklinałem natrętów, którzy codziennie wciskają się pomiędzy mnie i ciebie.

— Wiecznie wyrzuty!

— Wyrzuty! mój Boże! Ty to nazywasz wyrzutami. że chciałbym, aby nikt więcej nie patrzył na ciebie oprócz mnie: że nie lubię słowa, które wymawiasz do kogo innego, że nienawidzę tych wszystkich, dla których mi się zdaje, że masz jakieś uczucie jakąś słabostkę; że jestem zazdrośny o wszystkich mężczyzn i wszystkie kobiety, z któremi ty mówisz. Ty to nazywasz wyrzutami?

— Zapewne; bo moglibyśmy przecież lepiej przepędzić tych kilka minut, które ci dzisiaj mogę ofiarować.

— Kilka minut?

— Tak jest, bo cały dzień mam dziś zajęty; muszę wyjechać do miasta robić sprawunki. Nie uwierzysz, jak teraz na nikogo spuścić się nie można; wstążki np. muszę sama kupować, bo mi wybiorą takie, w którebym się nie mogla ubrać.

— To możesz przecież jutro zrobić.

— Muszę dzisiaj. Potem muszę być z wizytą u baronowej, bom ci przecież mówiła, że córkę wydaje za mąż, i powinszować jej muszę.

— I to na jutro odłożysz.

— Co? Nie rozumiem coś mówił.

— Żądam, abyś baronowę i wstążki na jutro zostawiła i abyś mi poświęciła dzień dzisiejszy.

— Jutro może — odrzekła zniecierpliwionym głosem — ale dziś nie mogę.

— Dziś nie wyjdziesz! — odparł stanowczo Edward.

Hrabina patrzyła na niego zdziwionym wzrokiem. Nie mogła pojąć, co się stało z jej łagodnym, dobrym, ustępującym Edwardem.

— Byłoby to ubliżającem dla mnie, gdybym ustąpiła kaprysowi, który przybiera ton gniewu.

Postąpiła kilka kroków naprzód, jakby chcąc wyjść, Edward stanął przed nią.

— Powtarzam ci moją prośbę. Adelo— rzekł drżącym ale spokojnym głosem, w którym jednak czuć było, że chce zapanować nad sobą — abyś mnie poświęciła dzień dzisiejszy... mnie, i jedynie wyłącznie mnie. Nie będziesz dziś nikogo przyjmować i nie wyjedziesz nigdzie — ja tak chcę!

— Ja tak chcę!....I ty to mówisz do mnie? do mnie, ja tak chcę!?

— To cię zadziwia? Spodziewałaś się zawsze niewolnika we mnie widzieć?

— Czyż mam być twoją niewolnicą?

— Tysiąc razy chciałem ci już powiedzieć, że obrzydło mi moje podle położenie, moja nędzna egzystencja, którą mi stworzyłaś. ale ty umiesz zawsze z takim rafinowanym kunsztem przerwać mi lub uniknąć słów moich, których treść przeczujesz.

— Jesteś w kłótliwym humorze dzisiaj, szukasz zaczepki, Edwardzie. Nie jesteś nigdy zadowolony z tego, co ci daję, co ci dać mogę ze względu na moje stanowisko, otoczenie. Doprawdy. nie pojmuję, na co się możesz uskarżać.

— A, doprawdy, powinien się szczycić moim losem! Iluż to długiemi i ciężkiemi chwilami bolu i rozpaczy, samotności i czarnych myśli okupić muszę tych kilka chwil krótkich i rzadkich, które ty mi dać raczysz, tych kilka drobiazgowych ustępstw, które mnie mają i powinny wystarczyć za wszystko, które dla ciebie są poświęceniem, a właściwie nie są niczem. Szczodra w oddzielaniu uśmiechów i spojrzeń, pięknych słówek i uściśnienia ręki dla starych i młodych, dla wszystkich bez wyjątku — dla mnie tylko jesteś skąpa. Z miłości, któraś mi przyrzekła, którą mi jesteś winna, która ci daje wszystkie moje myśli. całe moje życie, życie rodzinne, szczęście domowe, uczciwość, honor ....z miłości twojej spadają dla mnie tylko okruszyny, a nawet te raczysz mi dawać jak jałmużnę. Dla ciebie i przez ciebie wyrzekłem się wszystkiego, z samowiedzą popełniam podłość, gardzę sam sobą, nie śmiem w oczy popatrzeć uczciwemu człowiekowi, a stronię od ludzi, którzy mnie znali uczciwym i prawym. Zaparłem się żony, dziecka mego, honoru i przysięgi dozgonnej, opuściłem najzacniejszą kobietę, najszlachetniejszą i najlepszą żonę, matkę starą która cieszyła się mną i pracą moją, i poszedłem za tobą, któraś nieszczęście i śmierć wniosła do domu mego, czy dla tego, aby minutę mieć rozkoszy. a dnie i noce całe okropnych wyrzutów sumienia, strasznych katuszy? Nie! Dla tego żem cię kochał, kochał jak szalony, bez granic, bez miary i pamięci, za to żądam od ciebie takiej samej miłości, a okruchami, jałmużną zadowalniać się nie będę.

— Więc żądasz, abym nie czyniła zadość wymaganiom świata. mego stanowiska?

— Jesteś zawsze na usługi świata i stanowiska. dla mnie nie masz nigdy ani chwili....a ja zapomniałem dla ciebie o całym świecie.

— Więc żądasz, abym była tak nieoględną, aby tajemnica nasza doszla aż do mego męża?

— Nie wspominaj mi o swoim mężu.

— Dosyć! Nie rób mi więcej wyrzutów, któreby mnie zmusiły do przypomnienia ci, że związek nasz sprowadziła jedynie moja wola, i że ta sama siła mogłaby go..

— Rozerwać.

— Kończysz zawsze inaczej moje myśli.

Edward zdawał się nie zważać na jej ostatnie słowa: zbyt często mu je powtarzała, aby na nim wrażenie zrobić mogły.

— Więc mogłabyś mnie wypędzić! — rzekł namiętnie — wypędzić jak lokaja! O mój Boże! w jakież ręce oddałem serce moje! — dodał z rozpaczą, padając w fotel.

Hrabina nie miała zamiaru tak daleko rzeczy doprowadzić. Nie wiem, czy żal jej się zrobiło tego biednego człowieka, którego nieszczęśliwym zrobiła, czy nie chciała dopuścić do zerwania właśnie dla tego aby się nie stało podług woli Samickiego, czy też może umyślnie wywoływała takie sceny, bo czuła, że pogodziwszy się z Edwardem, przywiązywała go do siebie dwakroć silniej łańcuchem przebytej boleści, czy może na prawdę obudziła się w niej jakaś iskra uczucia dla malarza .... bo postąpiła ku niemu i kładąc na rozpalone czoło jego obie ręce swoje, rzekła słodkim i czułym głosem:

— Edwardzie, fałszywie tłumaczysz sobie moje słowa. Musiałam założyć protest przeciw gwałtowności niegodnej ciebie ani mnie, ale ty wiesz o tem dobrze, że cię bardzo kocham i dumną jestem z twojej miłości.

Edward opuścił ręce, podniósł oczy ku niej i uśmiechnął się boleśnie. Pieszczota osiągnęia swój cel.

— Powiedz raczej — rzekł głosem, w którym już zaledwie resztki tej stanowczej brzmiały woli — powiedz, że dumną jesteś ze swojej zdobyczy, ze swej władzy i potęgi. Widok mężczyzny płaczącego jak dziecko, jest dla istoty tego rodzaju co ty, wielką po prostu satysfakcją. Rozkoszą dla ciebie jest przyprowadzenie mnie do rozpaczy przez twoje zimno, przez twe poniewieranie mną, a jeżeli nareszcie podrażniony, wzgardzony. buntuje się, jeżeli chce stargać łańcuch, który go dławi i hańbi, nie mniejszą jest satysfakcją z piekła rozpaczy przenieść mnie do raju jednem słowem, zaciagnąć silniej jeszcze moje okowy, uszczęśliwić jednem uśmiechem, upoić małą pieszczotą. Czyż nie lepiej było dać mi umrzeć, jak dręczyć takiem postępowaniem, którego celem niezmiennym jest tylko próbowanie sił własnych nademną?

— Karzesz mnie strasznie Edwardzie za moją słabość. Wątpisz o mej miłości w chwili, kiedy mnie znieważano za ciebie Jest to słuszna kara. Nie powinnam się była dać unieść słabości.

— Znieważono ciebie za mnie?

— Muszę go się pozbyć za jaką bądź cenę: jeżeli Kaszycki przyjechał, pewnie wnet nadejdzie — myślała hrabina.

— Boże, mój Boże! — myślał równocześnie malarz — czemu nie zabierzesz mego nędznego życia! Tamtej kobiecie życie złamałem, swoje zhańbiłem i ta przezemnie nieszczęśliwą będzie.

— Kto cię znieważył? — zapytał powtórnie Edward, w którym tłumiona ambicja w ważniejszych chwilach głos podniosla.

Zamiast odpowiedzi, Adela podała mu dziennik.

— Kto śmiał....

— Mniejsza o to.

— Proszę raz jeszcze — zawołał podniesionym głosem Edward — kto śmiał cię znieważyć?

— Tadeusz Samicki.

— Tadeusz! powtórzył złamanym głosem

— Czytaj! — zawołała hrabina, widząc wręcz przeciwny skutek słów swoich. — Mógł mnie śmiało znieważyć, bo wiedział, że nikt się za mną nie ujmie, że nikt nie będzie śmiał stanąć w mojej obronie. Pióro jego jest jak sztylet zatruty. Samicki nie pisze. ale truje piórem, jak żmija jadowita zabija swem ukąszeniem. — Zakryła twarz rękami i głośno płakała. — O, ja biedna! nikt się za mną nie ujmie. Ach! gdyby tu był mój małżonek!

— Bądź zdrowa Adelo! — krzyknął nagle Edward jakby ze snu zbudzony.

— Dokąd idziesz?

— Zabić go.

— Ha! nareszcie go się pozbyłam! — odetchnęła bogata pani.

— Pan Kaszycki — zameldował w tej chwili służący.

W ubogiej pracowni malarza siedziało dwóch mężczyzn.

Gospodarz Alfred Rolinski stał przed pięknym obrazkiem z paletą w ręku — opodal siedział Edward z bladą twarzą, smutną; w oczach jego malowało się znużenie życiem, które dlań ciężarem było, a znikł z nich bez śladu ten ogień twórczy talentu, ten blask młodości, ta czystość myśli i swoboda ducha, właściwa ludziom, w których duch panuje nad namiętnościami.

— Edwardzie — mówił Rolinski do swego stałego gościa — czy jesteś dziś więcej z siebie zadowolony jak zawsze?

— Gdym był prawie bogatym, miałem talent; dziś, gdy praca jest moją iedyną ucieczką. daremnie wołam o natchnienie, duch mój zniechęcanie opanowało, a ręka same szablonowe tworzy postacie ... utwory moje mają nawet dla mnie wątpliwą wartość; brak zapału, brak natchnienia, słowem, nie umiem tworzyć.

— Przyjdzie to upragnione natchnienie, rzekł swobodnie Roliński, pocieszając biednego człowieka — stań tylko dziś tak jak niegdyś przed rozpiętem płótnem z silnem postanowieniem pracowania, z wolą nie odwrócenia od pracy ani oczów. ani myśli. O! wola, to cudowne słowo!

— Ani myśli! — powtórzył Edward. — Gdybym ja mógł dziś jeszcze panować nad moją myślą!

— Tak jest, myśli przedewszystkiem, a wtedy dokonasz tego, co np. ja, gdym malował ten obraz....popatrz nań.

Krzyński podniósł się z niechęcią z wytartego fotelu i stanął przed obrazem.

Nagle oczy mu błysły, drgnął i drżeć począł.

— Mój dom! mój dom! — krzyknął chwytając się obiema rękami za piersi, za głowę, jakby mu tchu w płucach brakło, lub głowa pękać miała — i bezwładny padł na powrót w krzesło.

— Poznałeś ten milutchny domek, ukryty w cieniu drzew, otoczony wonią kwiatów; tchnący szczęściem? Poznałeś tę kolebkę. stojącą w owej głębokiej ciszy, nad którą czuwały dwie święte kobiety, „anioły dobrego"? Jam tylko raz widział ten

obrazek, a przecież odmalowałem go tak, żeś go poznał na pierwszy rzut oka. Pamiętam..raz chciałeś malować tan domek, który wtenczas nazywałeś swoim rajem.

Dalszy ciąg nastąpi.

Do Zjednoczenia. Głos duchownego z dalszego zachodu.

Kto co mówi.

Niech mówi i mówi jak chce, a Zjedoczenie Towarzystw w Ameryce może i powinno się założyć, jeżeli już nie dla dobra ojczyzny, co powątpiewam, to dla dobra własnego. - Dużo gadań i uwag chętnych i niechętnych dla tak ważnej sprawy do niczego niedoprowadzi, gdyż tu czynu a nie rozpraw potrzeba. - Jedyna trudność jest ta tylko: komu pierwszeństwo przypisać do tak ważnej sprawy. - Chicagu? czy też Filadelfii? Lecz rozprawiając o pierwszeństwie jest to samo co "dispute de lana caprina" t. j. rozprawiać koziej wełnie. — I gdybyśmy chcieli wątku dochodzić, to ani Chicago ani Filadelfia nie pierwszemi czynnikami do podniesienia tak chwalebnej myśli. — Myśl ta należy się komu innemu, przedstawiającemu ją jeszcze w roku 1875. Tej propozycyi nie przyjęto wtedy, i dla tego też owe sejmy, oparte na pojedyńczych członkach, nie zaś na towarzystwach Gmin i Osad rozchwiać się musiały i rozchwiały się. A nie przyjęto dla tego że wyszła od osoby niezależnej, świeżo z Europy przybyłej. Później pojęto ważność owej zasady, i chciano się oprzeć na niej, jako też i oparto w Chicago na sejmie roku 1876., a nawet i ustawy wypracowano. Lecz było to nie w swoim czasie, nie miało poparcia i rozchwiało się. A mogło się udać podobnie jak się udało czeskie zjednoczenie oparte na poglądach polkiego księdza a przez Czechów poparte. Myśl tę, i ważność pojmował także bardzo dobrze i Pan I. Weńdziński w Chicago, i on to o ile pamiętam najprzód prywatnie a później i otwarcie w swoim Przyjacielu Ludu ogłaszał, przedstawiał i zachęcał a nawet i w ogólnem zarysie ustawy określał, przedstawiając pożytki i doniosłość podobnego Zjednoczenia. Lecz mniejsza o to. Z własnej chwały trzeba ustąpić i poświęcić ją dla dobra ogólnego. Niech sobie tam będzie ten lub ów pierwszym poruszycielem myśli Zjednoczenia, a kiedy już raz, wtóry czy trzeci poruszona i okazuje się być iskierką tlejącą w popiele, połączmy nasze siły, pielęgnujmy tę iskierkę by nie zagasła i rozdmuchajmy ją w wielki płomień któryby wszystkich ogarnął.

Teraz znowu czy to religijne czy narodowe ma być Zjednoczenie, o to mała troska. Zjednoczenie ma być Polskie, do którego wszystkie Towarzystwa należeć mogą, gdyż wtem Zjednoczeniu o ile sądzić można, religija katolicka będzie pierwszą zasadą — dobro Ojczyzny drugą, a trzecią pożytek ogólny członków, podług tego: „ kto z Bogiem, to Bóg z nim." Towarzystwom kościelnym niech o to nie chodzi, że Zjednoczenie ma się nazywać naradowe polskie, gdyż ztąd wynika, że religija na tem poniesie uszczerbek. Bynajmniej. Towarzystwa kościelne są same w sobie pojedyńczo katolickiemi nad któremi czuwają księża, uważając aby obowiązki względem wiary i kościoła sumiennie wypełnianemi były. W Zjednoczeniu zaś, religija nie ma być uwłaczaną, owszem szanowaną, ona i kościół święty — słowem religija i sumienie przedstawicieli Towarzystw do Zjednoczenia mają być święte i nienaruszalne. Ale rozprawiać o religii, i zamiast rozpraw nad pożytkiem ogólnem mówić o religijności, to niepowinno być obowiązkiem ani celem Zjednoczenia, bo do tego są kościoły i księża a Zjednoczenie ma być dla Ojczyzny Polski, i dla dobra członków Towarzystw. Z drugiej zaś strony — im więcej towarzystw kościelnych należeć będzie, tem więcej będą mieli głosów do zmuszenia Zjednoczenia aby było katolickiem, gdyż przeważnie z katolików składać się będzie. Przeto nie ma obawy aby religija i wiara uszczerbek poniosły przez Zjednoczenie. A więc obywatele! zastanowiwszy się nad tem pomyślcie że dobrą i szlachetną jest rzeczą być użytecznym w jakikolwiekbądź sposób sobie bliźniemu i ojczyznie. Sobie: by żonie i dzieciom w razie śmierci zapewnić jaką taką pomoc nietylko z towarzystwa kościelnego, ale także i ze Zjednoczenia to samo bliźnim współbraciom swoim, a ojczyznie Polsce gdzie tyle nieszczęść ją przygniata także nieść pomoc i okazać całemu światu, i tu w Ameryce że nasza Polska i my znią to nie chetka pętelka, ale naród który szanować potrzeba. Dla tego też obywatele Polacy! należący do towarzystw kościelnych, nie namyślajcie się nie czekajcie, nie rozprawiajcie dużo, lecz prędko zgłaszajcie się do Zjednoczenia, a tam i wiary nie zgubicie, a Ojczyznie i bliźnim przysługę oddacie wielką. Jeszcze raz żywo! gromadźcie się żywo i pokażcie żeście godni obywatele,

Później gdybyście się przekonali że tam są ustawy w Zjednoczeniu przeciwne religii i sumieniowi, wtedy wolno będzie wam wycofać się i pogardzić niem, jako nie polskiem, niezgadzającem się z waszem przekonaniem i zasadami religii katolickiej — ale obecnie gromadźcie się — „bo jednością rzeczy rosną — a nie zgodą i największe upadają" — Miłość, miłość, jeszcze raz miłość, a kto posiada tę miłość, ten poświęci siebie i parę centów miesięcznie dla Boga i Ojczyzny.

Teraz zaś Chicago i Filadelfia muszą się rozprawić z sobą, gdzie ma być siedziba Zjednoczenia. — Podług mnie to Chicago, chociaż w nim nie mieszkam, byłoby najopowiedniejsze, a to dla tego, że jest prawie srodkiem do którego ze wszystkich stron delegaci mieliby równą drogę. Lecz że mój głos nic nie znaczy, a więc musiałby tu los rozstrzygnąć — t. j. które miasto w przeciągu takiego a takiego czasu więcej będzie miało towarzystw w Zjednoczeniu, to będzie siedzibą i stolicą Zjednoczenia, a drugie musi na to przystać, i ręka w rękę pracować nad dobrem ogólnem. — Podług mnie ta jest tylko droga. do ukończenia rozpraw nad pierwszeństwem. — Kto ten projekt przyjmie, okaże że tylko szlachetne cele nim kierują, niedbając o pierwszeństwo lecz o dobro ogólne. Kto zaś nie przystanie i przy swoim obstawać będzie, okaże że nie kieruje nim miłość dobra ogólnego, lecz własnego, z czego ojczyzna i my wszyscy smucić się będziemy. —

Przy tem wszystkiem nie jest koniecznem czekać ażeby wszystkie lub większa część towarzystw przystąpiła. — Owszem, niech należy sześć, pięć a choćby i trzy początkowo, to i to dobrze, a inne gdy ujrzą dobry cel i korzystny, dobre ustawy, nie obrażające sumienia, same bez żadnej namowy przyłącza się. — Zawsze od małych rzeczy wszystko rozpoczyna się. — Na towarzystwa zaś, co to chcą czekać aby widzieli co z tego będzie, uważać nie można, bo gdyby tak każdy mówił, tobyśmy prędzej doczekali się sądnego dnia niż Zjednoczenia. — Ludzie tak myślący, nie polegaja na swojem zdaniu i przekonaniu bo go nie mają, lecz czekają i oglądają się na drugich. — A powtóre, słysząc, że tu idzie o wielką wygraną, o wielki pożytek Ojczyzny Polski i towarzystw przytem, mając wolność wycofania się bez uszczerbku w razie zawodu, a nie garną się do Zjednoczenia, okazują tem samem że w nich mało życia a mniej jeszcze miłości.

Najgłówniejsze zaś punkta ustaw miałyby być: że Zjednoczenie obstaje przy wierze ojców swoich a praktykawanie tej wiary należy właśćwie do towarzystw składających Zjednoczenie, i najusilniej poleca towarzystwom wypełnianie obowiązków religii. — Powtóre Ojczyzna Polska, by pracować i jak pracować dla jej dobra — a po trzecie — dobro członków towarzystw należących do Zjednoczenia — Na tych trzech oddziałach czy rozdziałach całe Zjednoczenie niechby się oparło, ustawy opracowało i rozpoczęło życie Zjednoczenia w Imię Boże, a pewny jestem że się uda i cały bezstronny świat nam przyklaśnie.

Bezstronny.

Na pociechę.

Pamiętajcie ludzie, przystękając w pocie,
Że najgorsze licho, kiedy na wylocie!
Pamiętajcie ludzie w niedoli statecznie,
Licho krótko żyje, ale Pan Bog wiecznie!
Choćby bieda wielka, człek się myślą krzepi,
Ciężko nam na świecie, ale będzie lepiej.
Gonią chmury gonią, zimny wicher leci,
Bóg rozpędzi chmury i słonko zaświeci!
Hula zima w polu, mróz pochwyca w kleszcze,
Niech trochę potrzyma, popuści on jeszcze!
Śnieg przywalił pola, szaleją zamiecia,
Przyjdzie przecież wiosna, staną pola w kwiecie!
Sroży się złość ludzka, na krzywdę się pręży,
Złość marnie zaginie a dobre zwycięży!
Nie ma w chacie chleba, ni zboża w komorze,
Będzie chleb i strawa, dasz opatrzny Boże.
W nędzy człek poczciwy, zły w rozkoszy żyje
Bóg dobrego wzmoże, a złego pobije!
Smutno w Polsce smutno, łez i żalu wiele,
Przyjdą lepsze czasy będzie nam weselej.
Oj będzie weselej, oj będzie nam lepiej,
Oj minie raz nędza, licho się odczepi!
Jeno pracy, zgody i cnoty nam trzeba,
A Bóg nie poskąpi pomocy swej z nieba.
Pamiętajcie ludzie w niedoli statecznie
Licho prędko mija ale Bóg trwa wiecznie!

Wienfield Scott Hancock.

Nominowany kandydat przez partją demokratyczną w Cincinati na przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, urodził się w powiecie Montgomery w południowo zachodniej części państwa Pensylwaniii. Piarwsze dzienne światło ujrzał 14 lutego 1824 roku. Początkowe wiadomości szkólne odebrał w miejscu swego urodzenia w Pensylwanii. Ponieważ był bystrym, ciekawym, przezornym i silnym chłopięciem obmyślono mu stan żołnierski. Oddano go więc do szkoły wojskowej w West Point, w której wykształcił się na oficera.

Pierwszy popis swej oficerskiej zdatności złożył jako porucznik 6go regimentu, regularnej piechoty w wojnie meksykańskiej, i odebrał za waleczne odznaczenie się w bitwie pod okiem swego ojca chrzestnego pod Cherasbasco, dnia 19 Sierpnia 1847 roku, publiczną pochwałę i stopień kapitana.

Jako kapitan brał udział w wyprawia naprzeciw bitnym Seminolom we Florydzie.

W krótce, z wybuchem wojny domowej został Hancock jenerałem brygady armii ochotniczej w Kentucky. Na nieszczęśliwej wyprawie Mc. Clelian na półwyspie przyznano mu miano najwaleczniejszego i najzdatniejszego oficera armij Potomaku. W bitwie pod Williamsburgiem, on to prowadził bój na bagnety i odniósł zwycięztwo. Później odznaczał się ustawicznie w następnych bitwach, a mianowicie przy odwrocie Mc. Clellana do Harrison Landing i wyprawie Mc. Clellana w Meryland. Kiedy w bitwie pod Antietam padł wódz pierwszej dywizji drugiego półku jenerał Richardson, Hancock został komendantem tej dywizji.

Na czele tej dywizji brał udział w krwawych nieszczęśliwych bitwach pod Burnsidem przy Fredericksburgu i pod Hookrem przy Chancllorsville. Nie zadługo potem, w Czerwcu 1863 r., dosłużył się rangi jenerał majora nad ochotnikami, a potem odebrał główną komendę nad 2gim pułkiem. Świetne zwycięztwo pod Gettysburgiem przypisywał jenerał Meade głównie świetnej waleczności i bystrości strategicznej oraz wzorowej taktyce Hancocka, który w chwili wygranej bitwy padł ciężko rannym. Uchwałą na kongresie oświadczono mu podziękowanie w imieniu całego kraju za waleczność pod Gettysburgiem W skutek ran wstrzymany od służby polowej zajmował się rokrutami w Północy. Nie zupełnie jeszcze z ran wyleczony powrócił do armii Potomackiej i tam to obok Granta był głównym rycerzem w strasznych bitwach puszcz wirgińskich i pod ratuszem Spott Pensylwania, gdzie 50,000 ludźmi, to jest złączoną 2gą i 5tą dywizją dowodził. Również świetnie odznaczył się we wszelkich następnych bitwach Granta pod Richmondem i Petersburgiem. Po czem był zmuszony zażądać uwolnienia przed rozstrzygnięciem wojny, gdyż mu się rany poczęły odnawiać, ale nie zalegał w pokoju, bo organizował korpus ewteranów.

Podczas procesu morderców Lincolna był komendantem w Washingtonie i dzierżył jeszcze wtenczas wojskową władzę, kiedy morderczynią Surrat w raz z jej męzkimi wspólnikami wieszano, czego mu niektórzy nieprzyjaciele do dziś przebaczyć nie mogą.

W krótce potem odebrał Hancock nominacją na jenerał majora armii regularnej i komendę Departamentu Missour, z którym podjął wyprawę naprzeciw Indianom w zachodzie niziny. W roku 1867 objął komendę Departamentu Nadbrzeżnego, i od tego czasu polubili go demokraci, albowiem na tem stanowisku w Nowym Orleanie będąc, wystąpił w myśl prezydenta Johnsona przeciw rekonstrukcyjnej polityce kongressowej, za co go Johnson wysławił publicznie od dzielnym orędziem, jako szermierza przodującego za wolnością ludową. —

(Otóż takiego przewodnika potrzeba ludowi Red.)

Z Louisiany i z Texas przesadzono go do Dakoty. I tam to jest aż do dzisiaj kemendantem wschodniego departamentu wojskowego z główną kwaterą swoją w Nowym Yorku.

W Lipcu roku 1877 rozwinął on wielką czynność w tem stanowisku na przytłumienie zaburżeń robotniczych, przez co ściągnął na siebie złość komunistów, ale pewnie nie robotników, bo po niewczasie przekonali się robotnicy, że źle na podżeganiu wyszli, albowiem stracili czas, zarobek i poczynione wkładki, które apostołowie komunistyczni sobie poprzywłaszczali i pouciakali.

Z tego więc widzimy, że Hancock jest dobrym, bitnym żołnierzem, walczył za wolność i Zjednoczenia Stanów, za zniesienie niewolnictwa i za wolność obywatelską, naprzeciw oszałomieniu, podburzaniu i wycieńczaniu klasy roboczej ludu, która tylko przez pracę i oświatę dobić się może lepszego bytu, a nie przez strajki i zaburzenia. — W politykę on się nie wiele dotąd wdawał, bo polityka amerykańska polega tylko na podstępach, oszustwie i przekupstwie, a u niego miecz sprawiedliwości ma i powinien nad wszystkiem zapanować. Jeżeli w Listopadzie przejdzie, być może iż będzie najlepszym prezydentem. —

OGŁOSZENIA.

Poszukiwanie.

Paweł Ezmont raczy się zgłosić do żony swojej i szwagra, którzy przybyli z Europy, a nie mają do niego adresu i obecnie czekają na takowy u A. Wiśniewskiego 454 Grove Str. Jersey City N. J.

Franciszek Leśniewski, który przebywa w Baltimore, raczy podać miejsce swego pobytu, do Redakcji Przyjaciela Ludu, lub też do Franciszka Kiełczewskiego w Beaver Dam Wis.

Stroskana matka prosi Polaków w Ameryce, aby jeśli mogą, raczyli dać jakąkolwiek wiadomość o Władysławie Dutkiewiczu z Zapuszczańskiego kraju, to jest z dzisiejszej gubernii Szuwalskiej, powiatu Marion polskiego, w królestwie Polskiem. Miał on być w wojsku Z. Stanach w Colorado i Californii. Ostatni raz słyszałam o nim z West Point w Missouri w r. 1870. Kto może coś donieść o nim raczy adresować do: Henryka Kałussowskiego 929. P. Street Waschington. D. C.

Andrzy Nowak który przybył z Europy do Nowego Yorku, a tykiet na kolej i pieniądze go tamże odszukać nie mogą, niech się zgłosi po takowe do *Oelrichs et Co. 2 Bowling Green New York.*

Wszyscy inni, którzy podobnie tam się błąkają i do Milwaukee dostaćby się życzyli, niechże przez tę Agencją zgłaszają sie do swoich krewnych na ręce moje.

I. Weńdziński
662 Greenbush Str.

a chętnie im będę pośredniczył,

Bronisławowi Kwiatkowskiemu i Andrzejowi Grudzinskiemu donoszę, że mieszkam pod Nrem 630. Vta Ave. w Milwaukee, i pragnę się z nimi widzieć. —

Antoni Dobkiewicz.

Do Zjednoczenia.

Na czwartem i ostatniem posiedzeniu Towarzystw za Zjednoczeniem obradujących wChicago, odbytem w ubiegłą sobotę, dnia 26go, brali udział członkowie z Komitetu Sgo. Wejciecha: K. Cichy i Biliński; z Gminy Polskiej I. Weńdziński M. Osuch; od Sgo. Józefa i Kościuszki Józef Krzeminiecki; od Harmonii K. Małek i St. Lauferski.

Po obraniu na przewodniczącego ob. I. Krzeminieckiego, a na Sekretarza ob. I, Weńdzińskiego, przystąpiono do sprawozdania Komitetu, wybranego z ob. K. Cichego, Małka i Weńdzińskiego, dla zbadania i wyjaśnienia Planu statutów dla stowarzyszenia Polaków, podanego przez Towarzystwo w Philadelphii.

Komitet ten, złożył następujące piśmienne sprawozdanie.

Plan ten mieści w sobie ogólną myśl tego, co mają statuta czyli Konstytucja przyszłego Zjednoczenia w sobie zawierać, a nad czem delegaci wspólnie zebrani debatować i ostatecznie stanowić będą.

. Dla lepszego wyjaśnienia i usunięcia nieporozumienia, „Stowarzyszenie Polaków" ma być tak narodowe jako też religijne, postanowili:

w *B. Ogólne Zasady*

i to w Paragrafie 2gim, owego Planu, obok *Ducha Narodowości*, dodać i *Wiary w przodków w Polakach*. Można też na odwrot zdanie owo zredagować.

Następnie zwrócono głównż uwagę na rozdział C, Paragraf 4, gdzie zachodzi mowa o zaufaniu, bratniej pomocy i t. d Tę myśl rozprzestrenia się w tej osnowie:

1. Wzajemna opieka powinna być tak zrozumiana:

Każdy członek Bractwa, Towarzystwa, Parafii, który do związku należy, po przeniesieniu się na inne miejsce pobytu, winien zabrać poświadczenie od swego towarzystwa wręczyć istniejącemu a należącemu doZwiązku w nowym pobycie, i złożyć konstytucją swoją prezyd. lub sekr. tow., przez co członkowie tegoż towarzystwa powitają go jako brata, i rozwiną nad nim opiekę w przypadku choroby lub śmierci.

Opieka ta dotyczy tylko w wizytowaniu chorego, niesieniu pomocy moralnej, czynienia zaliczki pieniężnej na konieczne potrzeby i doniesienie odpowiedniemu tow., że członek, ten a ten, jest tamże chorołą złożony i potrzebuje pomocy.

Zaliczka ta nie powinna przenosić tygodniowego wsparcia przepisanego ustawami towarzystwa chorego, ani być płaconą inaczej jak o tem ustawy opiewają — i będzie lub częściowo w czasie choroby lub ryczałtem w końcu tejże zwracaną.

W razie śmierci tego członka, zajmie się jego pochową w wysokości kosztów ustawami tego tow. objętych, zarząda przesyłki tychże.

Przejmie opiekę nad wdową lub sierotami tegoż, pośrednicząc w wypłaceniu tymże wsparcia pośmiertnego.

Donosy takie czyli korespondencje powinny być podpisane przez prezydenta i sekretarza pod przyciśnięciem pieczęci Towarzystwa.

Porządek rzeczy wymaga, że każde Tow. prowadzić będzie oddzielną książkę ku zapisywaniu takich nowoprzybylców, dzień ich przybycia, dzień początku, czas trwania i końca choroby, — oraz wymienienie gutunku tejże, — i śmierci.

Jeżeli jest więcej towarzystw zjednoczonych w tym miejscu, wolno przybyłemu zgłosić się do tego do którego zechce, ale nie do więcej razem. — Nie wolno mu też przenosić się raz do tego to znów do owego towarzystwa.

Członek taki może też wstąpić natychmiast jako członek stały i czynny do tego tow. do którego nanowem miejscu pod opiekę się oddał, i to bez opłacenia wstępnego, lecz tylko miesięcznego podatku, jaki to tow. sobie zakreśliło. Gdy to czyni, musi wykonać przysięgę na wierność temu towarzystwu, a przesłać piśmienną rezygnacją podpisaną przez prezydenta i sekretarza staremu towarzystwu.

Jeżeli tego nie uczynił w przeciągu półrocznego pobytu swego na nowem miejscu, po upływie tegoż, skoro tamże stale osieść postanowił, zmuszony jest to uczynić. — W razie przeciwnym przestaje być członkiem tu i tam.

2. Bratnia Pomoc. Ta w szczególności powinna się tak rozumieć. —

Członkowie tego towarzystwa rozwiną czynność nad ułatwieniem wyszukania przybyłemu członkowi pomieszkania i ile możności pracy; nad wydobyciem go z jakiego nieprzyjemnago zajście, które go za przybyciem spotkać mogło lub spotka. —

Szczególna Bratnia Pomoc rozwijać powinna się w tem, ażeby, jeżeli chcemy byt nasz materyalny i istnienie Polskiego żywiołu spotęgować tu na tułactwie, porzeba jest zatem oznaczyć wyższe wsparcie pośmiertne dla wdów i sierót, ażeby dać możność tej wdowie i sierotom dla lepszej exystencji i wychowania swoich dziatek w religii kat. i narod. Polskiej.

Do tego nasuwają się dwa projekta:

Albo wstępne i miesięczne ustanowimy na równej stopie we wszelkich towarzystwach, i podwyższymy wdowom i sierotom wsparcie ze 100, z 200 lub z większej już istniejącej kwosy na 500, 1000 lub więcej dolarów jednorazowej spłaty, na które, to jest na każdo razowy przypadek, wszystkie zjednoczone towarzysrwa czy po 25, 50 lub więcej centów od członka składać się będą, —

Albo, każde towarzystwo wypłacać będzie swoją zwyczajną zapomogę jak dotąd, a członkowie Zjednotzonych Towarzystw ustanowią dodatek z 500, 1000 lub więcej dolarów od całego Zjednoczenia, który zostanie rozłożny na wszystkich członków porówno, albo też narzuci sopie zobowiązaną składkę po 5 10 lub więcej centów od każdego członka na każdy przypadek śmierci. —

Bratnia Pomoc Ogólna polega na tem, ażeby wznosić ile możności wspólnie i łącznie instytucje narodowe.

Budowanie kościołów jest u nas powszechnie pierwszem zadaniem. Jest to główny punkt oparcia dla kolonij, ale przy budowli tychże baczyć należy na dostateczność funduszy ku podjęciu takiej budowli, utrzymaniu księdza, oraz nauczyciela z organistą.

Główne koszta tego ponosić musi sama parafja a Związek Polski może tylko udzielać nadzwyczwyczajną zapomogę ku ulżeniu ciężarów.

Zapomoga ta albo będzie wydzielaną z funduszu ogólnego, lub też poszczególnie na członków rozłożonemi składkemi pokrytą. —

Dopókąd osada, dwie lub trzy blizko siebie sąsiadujące, nie liczą razem przynajmniej sto familij polskich, i nie zgodzą się na wspólne działanie, nie powinny porywać się do takich budowli, gdyż niebyłyby wstanie utrzymać księdza i nauczyciela, a wszelka zapomoga byłaby wyrzuceniem pieniędzy, liczyć albowiem należy że każda familia przynajmniej dolara miesięcznie a 12 rocznie musi donieść stałych opłat na utrzymanie swojej instytucji, — nie licząc w to opłat niestałych, jako to akcydensów kościelnych i opłaty szkólnego.

Parafje niezgodne, w rozbraciu i zgorszeniu wiary oraz narodowości żyjące nie będą do wsparcia uwzględniane.

Budowanie *szkół wyższych* i ochronek, oraz obmyślenie instytucji przytułkowych po przystaniach morskich, zakładanie nowych kolonij polskich jest powszechną, najogólniejszą i bardzo potrzebną Bratnią Pomocą, która zwiększy wpływ na tutejsze sprawy krajowe, na ustalenie lepszego przyszłego bytu w potomstwie naszem i na powszechną Sprawę Narodową Polską. —

Wyższe szkoły polskie tak dla chłopców jak dziewczat powinny być zakładane w miejscach, gdzie już się najliczniej familij polskich osiadło, jako to: w Chicago, Milwaukee, Detroit, w Radomiu, w Stevenspoint i Nowym Yorku. Od razu w wszystkich lub w więcej miejscach tego podejmować niepodobna, ale początek w jednem przynajmniej zrobić jest koniecznością czasu.

W szkołach tych, początkowo o 2 lub trzech klasach należy zaprowadzić nauki wyższe po za wydziałem elementarnym, a więc dla doroślejszej młodzieży, co szkołę elem. ukończyła. Te powinny być wykładane we wszelkich odcieniach potrzeb społecznych, ale przeważnie w języku i duchu polskim i w religii katolickiej. Języki inne jako to angielski niemiecki, francuzki, o tyle tylko, o ile jest koniecznie potrzebnem do postarania się i pozyskania wyższych wiadomości, do składania egzaminów i uzyskania dyplomów w wyższych instytucjach krajowych. —

Z tych szkół mają bowiem wyjść nasi późniejsi księża, nauczyciele i organiści, adwokaci, sędziowie, politycy, dyplomaci, fabrykańci, procedernicy, maszyniści, kupcy, a niechby i nadzorcy rozmaitych prac i gospodarze, jak kto wysoko w naukach postąpi, ale z wyższemi umiejętnościami w duchu czysto katolicko-polskim, z pracą i poświęceniem się dla Polski, Ojczyzny naszej, ażeby ta wszędzie i po wszystkie czasy żywotność swoją dochowała.

Utrzymanie tych szkół musi wychodzić przeważnie z własnych sił miejscowych i posąsiednich, przez opłatę szkólnego od zamożnych uczni. Niezamożnym zaś, a utalentowanym i moralnym uczniom, choć w oddaleniu mieszkającym, powinno nieść pomoc „Zjednoczenie", na wzór Pomocy Naukowych w starym kraju istniejących, to jest dawać im wsparcia na zwiedzanie tych szkół.

Co do ochronek da się to samo powiedzieć, a niewidzimy potrzeby rozwcdzić się nad tem bliżej, gdyż mamy już żywy przykład instytucji w La Sale Ill. i w Polonii Wis.

3. Dalszem ważnem zadaniem jest sprawa wychodźctwa czyli przybyszów naszych do nas. To miałoby być załatwione utworzeniem „Domów Poslkich" i jak mówi Plan, głównie w Nowym Yorku w Castle Garden. — Takich domów trzebaby więcej, a przynajmniej dwa, bo drugi jest już potrzebniejszy w Baltimore, którędy obecnie naiwięcej wychodźców przybywa. Po za temi lądują też nasi w Filadelfii, w Bostonie, w Nowym Orleanie i w dalszych południowych przystaniach, a więc wszędzie należałoby kiedyś dom taki wystawić i urządzić, lub tylko urządzić.

W budowlę tych gmachów wdawać się niepodobna, gdyż równałoby się to zagrzebywaniem kapitału w ziemię.

Atoli w miejscach takich, portowych, należy zaprowadzić agentury polskie, a przynajmniej postarać się o umieszczenie na członka przy jeneralnej Agencji, Polaka, któryby naszych, za ich przybyciem, brał w swoją opiekę, wskazywał im lub doprowadzał ich do pewnych ku temu celowi wybranych prywatnych domów i publicznych, jako to restauracji, oberzy, a nareszcie i gościnnych domów ile możności polskich, w którychby bezpieczne, uczciwe i sprawiedliwe a najtańsze znaleźli przyjęcie. Za zupełnie biednych i chorobą do łóżka znaglonych przybyszów mogłoby Zjednoczenie podejmować jak najskromniejsze wynagrodzenie za okazem rachunku potwierdzonego przez istniejące tamże Tow. lub Parafią związku.

4. Kolonizacja.

Wydziału kolonizacyjnego obowiązkiem być powinno wskazywać i objaśniać stosunki już istniejących kolonij polskich, ułatwiać do tychże podróż i opatrzać adresem do znajomej kolonij.

Ziemię pod Nową kolonją wyszukać, zbadać i za najtańszą cenę ugodzić, bacząc przytem ile możności na najwięcej jeszcze granicznych ziem rządowych ażeby te, na dobro kolonij pozyskać.

Prawa delegacyjne.

Każde Towarzystwo obiera na każde 50 członków jednego delegata. Towarzystwom nowo zawiązanym, nie liczącym 50 członków, przysługuje prawo jednego delegata.

Każdą parafią zastępuje w miejsce jednego delegata, bez względu na delegatów z bractw, towarzystw, każdy tamże tą parafią zawiadujący proboszcz.

Towarzystwa liczące 100, 150, lub więcej członków, a więc mające prawo wybrania więcej delegatów, mogą w miejsce dwóch lub trzech delegatów, ze względu na oszczędzenie kosztów podróży, wybrać tylko jednego delegata, ale dalegatowi takiemu przy obradach i głosowaniu przysługują dwa lub trzy głosy.

To samo mogą uczynić dwa lub trzy pomniejsze towarzystwa, że razem tylko jednego delegata wysłać mogą, a natenczas i ten ma tyle głosów ile towarzystw zastępuje. —

Miejsce pierwszego zbioru delegacji, wybiorą delegaci poszczególnem piśmiennem oświadczeniem się. Większość tych oświadczeń będzie rozstrzygającą. Oświadczenia te mają być przesłane do Filadelfii. Komitet związku Narodowego Polskiego w Filadelfii, a mianowicie obecny prezydent Juliusz Andrzejkowicz 196 N Front Str. poda te poszczególne oświadczenia do wszystkich tutejszych gazet polskich, ogłosi wynik większości głosów za miejscem zebrania i oznaczy dzień zboru.

Komitet z miejscowych towarzystw, gdzie zbór ma się odbyć, postara się o lokal na to zebranie. —

Dalsze późniejsze zebrania, czyli następny zjazd, sejem miejsce i czas tegoż oznaczą delegaci na każdorazowym ostatniem sejmie większością głosów, która na pierwszym sejmie zostanie konstytucją ustanowioną. —

Zjazdy te czyli sejmy nie potrzebują odbywać się koniecznie zawsze w jednem i tem samem miejscu, ale mogą odbyć się z kolei raz w tem, raz w innem miejscu, gdzie najwięcej Polonii zamieszkuje i dokąd będą mieli delegaci najodpowiedniejszą równość oddalenia i kosztów podróży.

Koszta delegata ponosi, czyli stanowi, towarzystwo tegoż.

Ten projekt komitetu przyjęli wszyscy obecni delegaci wszechzgodnie, postanowili go przedstawić swoim towarzystwom na najbliższem posiedzeniu miesięcznem i wpłynąć na zgłoszenie się do Zjednoczensa, i na obór delegatów do najpierwszego Zjazdu czyli Sejmu.

Nadto uchwalili polecić go wszystkim tutejszym redakcjom polskim do łaskawego ogłoszenia w swoich organach dla wiadomości wszystkim Parafiom i Towarzystwom, ku zastósowaniu się, pomyśleniu nad ulepszeniem, a mianowicie ku stanowczemu zgłoszeniu się do Zjednoczenia, do Filadelfii, ażeby łączne prace nad Zjednoczeniem jak najspieszniej podjąć można.

Sekretarz.

Poświęcenie Kościoła Katolicko-Polskiego w Keewaune Wis.

W niedzielę dnia 11 Lipca r. b. odbędzie się poświęcenie nowowybudowanego kościoła polsko-katolickiego w Keewaune Wis. Kościół ten wybudowany pod opieką Stej, Jadwigi, a ku pamięci królowy polskiej. Nie zbyt wielka nas tu liczba Polaków, ale za łaską i pomocą Bożą zdobyliśmy się na wybudowanie tej świątyni ku czci Pana nad Pany, ażeby w naszym ojczystym języku, myśli i serca do Niego wznosić, i ufamy w Bogu że z czasem zdobędziemy się na dostateczne utrzymanie stałego proboszcza polsko-katolickiego.—

Dzień poświęcenia tego domu Bożego będzie dla nas tu zamieszkałych Polaków wielką i pamiętną uroczystością. Ksiądz Musielewicz proboszcz z Northeim, i pan A. Małek nauczyciel z chórem swoich śpiewaków nieodmawiają nam swego przybybycia, a Gwardja Polska „Kościuszko" z Milwauke przyrzekła zaszczycić nas swoim udziałem, ażeby w obec innych tu mieszkających narodowości, zareprezentować jak najokazalej narodowość Polską i cześć Polaków do wiary świętej katolickiej.

Pełni nadziei, że uroczystość ta na cześć Boga najwyższego wyjedna nam tym większy szacunek i znaczenie u ludu amerykańskiego, zapraszamy wszystkich Braci Polaków z Milwaukee, do jak najliczniejszego łaskawego współudziału.

W imieniu całej parafii zaprasza jak najuprzejmiej

Ludwik Olszewski
prezydent.

Odpowiedź Autorowi

Modlitwa farmazańska
Przyjaciela Ludu w Milwaukee.

Którą raczył zaszczycić łamy Gazety Katolickiej w Chicago w No. 42.

Łaskawi Czytelnicy nasi przypomną sobie, że w Nrze 3 pisma naszego umieściliśmy artykuł pod nagłówkiem „Modlitwa". Wywodziliśmy pokrótce istność, i konieczność modlitwy, opierając się na tem, że łączność tę z Bogiem ma każdy naród, każde wyznanie, zalubo we formie oddzielnej sobie, bo nawet i na konwencji republikańskiej w Chicago, do której znaczna liczba i Farmazonów należy, czynności wyborcze od Modlitwy rozpoczęli.— Modlitwę tę tamże odmówioną, podaliśmy prawie w zupełnem tłomaczeniu, jako goły fakt gazeciarski. że nawet dyplomaci swoje czynności od modlitwy poczynają. Po za tem uderzyliśmy w to, dla czego tedy chrześcianie katolicy prześladują się nawzajem, wyzywają jeden drugiego od farmazonów, kiedy ten nim nie jest, nie był, nie chce być i t. d.

I czyż z tego, co powyżej powiedziane, nie wywodzi się jasna różnica pomiędzy modlitwą naszą katolicką, a ową którą tam na konwencji niekatolicy odmawiali? Zdaje się nam, że każdy zdrowo myślący i dobrze widzący tę różnicę dojrzał, i łopatą mu w głowę kłaść niepotrzeba, że *naszą modlitwę*, ma się rozumieć katolicką **uważamy za wyższą, a tych tylko stawia-**

liśmy niżej jeszcze od farmazonów, którzy będąc chrześcianinami katolikami, a nie łączą się modlitwą z Bogiem, nie proszą go o błogosławieństwo i powodzenie dla siebie i bliźniego, ale prześladują własnych braci i w przedsięwzięciach rozpoczętych sieją ziarno niezgody, kąkól między pszenicę.

Ten tylko mógł tego niezrozumieć, kto sieczką karmiony i tę sieczkę w wnętrznościach i w głowie swojej czuje.

I znalazł się też taki Stańczyk, linoskoczek, bo to już nawet i z nazwiskiem jego jest blizko spokrewnionem, że tak tańczy jak mu czyżyk zaśpiewa, aby burym kruczkom się przypodobać. — Otóż ten Stańczyk przekręca najdziwaczniej myśl naszą, sofizmatami, to jest błachymi powodzikami swojemi przerzuca się na jakieś morały, i dowodzi, że my Polacy Katolicy wierzymy w Trojcę Świętą. O tem swoim żakom szkólnym prawić powinieneś, gdyż te pewnie jeszcze tego nie wiedzą. — Twierdzisz że Farmazoni w to nie wierzą, i krzyczysz na całe gardło, że my jesteśmy farmazonami. Biedny Stańczyku, sam na siebie wyrok wydałeś, iż Ty jesteś z pewnością farmazonem, bo znasz, jak z Twego wywodu sądzić należy, gruntownie zasady farmazońskie, kiedy twierdzisz na pewne że Farmazoni w Trójcę Śtą nie wierzą, o czem my, zaprawdę, nie wiemy. Owszem zdawało nam się zupełnie przeciwnie. Znaliśmy albowiem pewnego burmistrza, on jeszcze podobno żyje, nazywa się Alberti, w Wągrówcu, który nie taił się tem przed nami i przed naszymi duchownymi, iż jest wolnomularzem, to jest masonem, czyli jak tu nazywają farmazonem, a przecież nie zapierał się nigdy że jest katolikiem, chodził do spowiedzi i przyjmował św. sakrament komunji, dzieci swoje wychował po katolicku, nawet syn jego Teodor, księdzem katolickim został, i kiedy pierwszą mszą świętą odprawiał, matka jego, która była ewangieliczką na wiarę katolicką przystąpiła. Zdawało się więc nam dotąd, że i masoni wierzą w Trójcę Świętą, ale kiedy ty, mój Stańczyku, inaczej tę rzecz i bodaj gruntownie znasz, toć musisz być najgłówniejszym farmazonem, bo inaczej byś się od nich ich sekretów wywiedzieć nie mógł, a krzykiem Twoim przeciwnym chcesz mydlić oczy tym, z których wełnę strzyżesz, — ażeby cię nie spotkał los podobny jakiego doznałeś w B....a. O. Czyli zaś redaktor Przyjaciela Ludu jest masonem lub nie, z tego się tłomaczyć nie widzi potrzeby, bo znają go setki nietylko dorosłych ludzi ale nawet uczni jego tu do Ameryki przybyłych; znają go lepiej od Ciebie i od Twojej kliki; a Ty tylko jednym najciemniejszym niegodziiaszem z nich jesteś. Ale nie masz w tem dziwu, boć jaje chce zwykle być mędrszem od kury, a nie będzie nim nigdy, lecz dopiero kurczę, gdy się z niego wykulnie, błonkę z oczu zruci, i przejdzie prawne a praktyczne drogi w swem społeczeństwie, może się stać mędrszem od kury; ale jak mówię, błonkę z oczu zrucić musi.

Na wyłuszczenia wypisków miejsc z pisma świętego odpowiemy tylko tyle, że je przytaczasz do tej sprawy jak pięść do nosa, czyli raczej, jak to mówi gminne przysłowie: Wszedł na kruszkę, rwał pietruszkę a strząsał rzepę. Na Twoje podobne przytoczenie pochodzenia od małpy tak Ci odpowiedzieć należy, że istotnie małpujesz innych, przeciwników dobrej sprawy, a którzy prawdopodobnie od innej, nie od naszej, bo od etyopskiej rasy może pochodzą. —

Zarzucasz fałszywość nauki Redaktora od Przyjaciela, który każe poczynać każdą sprawę i kończyć z Bogiem, i t. d., jak sam wszystko dalsze powtórzyłeś, i nazywasz draźnieniem umysłów, nieloiczną obroną jedności i zamieszaniem. *O Sancta Simplicitas!* Uderz się w piersi i powiedz sobie, Boże bądź miłościw, odpuść mi to co czynię. Cierpisz na umyśle mój Stańczyku. Przyznajesz że wywody panów w Filadelfii, są tykalne i omylne, i że debatować nad niemi nie jest grzechem; a dla czego nie debatujesz nad nimi z Twoją kliką? dla czego nie bierzecie jej pod rozwagę, pod ścisłą prasę zastanowienia i rozumu doświadczeniem wspartego? ale pojedyńczymi dozami jadu te wywody zatruwacie, potajemnie nurtujecie i lud pokątnie odmawiacie od zgody i jedności, i dla czegoż osobiste paszkwile bez podpisu rozsełacie? Dla czego to?

Dla tego, że obłuda, podstęp i zdrada jest u was cnotą. O sprawie Zjednoczenia sądzisz mój Stańczyku jak ślepy o kolorze, bo mówisz że takiej konstytucji, jaką Filadelfja przedstawiła, żaden Polak-Katolik aprobować nie może. A gdzieżeś to widział lub czytał tę konstytucją? Potępiasz już dziecię a ono jeszcze nie jest na świecie, bo tak ta Twoja klika zawsze sobie postępuje. — Konstytucji żadnej jeszcze nie masz, ale dopiero plan do tejże, i to bardzo ogólny, z którego dopiero delegaci konstytucję mają wypracować. A gdzieżeś to dojrzał groźne zakresa w tym Planie, któregoby Ci nie było wolno aprobować? Pewno w tem że to ma być *Zjednoczenie Polaków*, a więc czysto polskie, a sojuszniki Twojej kliki już dawno się Polski odprzysięgli i to dość publicznie, bo w gronie dość znacznym delegatów, twierdząc, że tylko Bogu i swemu stowarzyszeniu hołdują, że się odprzysięgli Polski, matki, ojca. U nas inaczej. My Polacy Katolicy, co pragniemy prawdziwego ogólnego Stowarzyszenia Polaków, hołdujemy Bogu i Ojczyznie Polsce. — Na tych zasadach poczniemy budować chociaż mały budyneczek, a dobrej sprawie Bóg pobłogosławi. Wszelkie Wasze zdradzieckie i szatańskie zamachy rozpękną się jak banki mydlane,

Na tem kończymy do Stańczyka, który się wyrwał jak Filip z Konopi, i odezwał jak nożyce, kiedy się o stół uderzy.

A teraz do Was Kochani Bracia Polacy. — Rozważajcie pilnie zasady na jakich ma się Zjednoczenie Polskie w Ameryce założyć. Są one podane w dwóch innych miejscach tego numeru. Przypominajcie sobie to, co już inne razy zacni mężowie jak Kraszewski i Plater pisali, łączcie się do Zjednoczenia, wybierajcie delegatów, bo nie kto inny, nie żadna chciwa klika o nas, lecz my sami przez naszych delegatów radzić o sobie mamy.

— — — — — — — — — —

Ziemie polskie.

Kurzętnik. Prze 4 tygodniami pochowali tu uroczyście z muzyką pogrzebową i przemową z ambony i nad grobem zwłoki ś. p. Mateusza Patalona, porządnego i poczciwego gospodarza z Gwidzin, który spadł z konia w znak, przy czem roztrzaskał sobie głowę, tak iż tylko zdążył wymówić słowa: Jezus, Marya! a natychmiast ducha wyzionął.

Głubczyn. Dnia 19 maja zasnęła spokojnie w Bogu po długiej chorobie o godz 5 po południu opatrzona poprzednio sakramentami świętemi, które z największą skruchą przyjęła WW. Pani Helena Bojanowska, siostra teraźniejszego dziedzica p, Jana Bojanowskiego. Eksportacya ciała do kościoła parafialnego odbyła się w niedzielę po nieszporach przy bardzo licznem zebraniu wiernych.

Chojnice, W nocy z zaprzeszłej niedzieli na poniedziałek spalił się dom mieszkalny, stojący naprzeciw czerwonej karczmy.

Lubawa. Powiatowy inspektor szkólny zwraca uwagę nauczycieli na to, że najpóźniej dnia 1 Lipca b.r. ma się założyć kronika szkólna, gdzie takowej jeszcze nie ma. Nauczyciel (gdzie ich więcej jest, tam pierwszy to czyni) zapisuje tam wszystko zapisania godne i uzupełnia co ćwierć roku. Kronika ta ma się składać z dwóch części; w pierwszej zapisuje się wszystko, co dotyczy szkoły, w drugiej części to, co dotyczy, miejscowości, gdzie szkoła jest, i gminy. Na czele pisze się historyczny wstęp. Potem w pierwszej części zapisze się co jest do nadmienienia względem gmachu szkolnego, liczby dzieci, ich wyznania, ich języka, nazwiska nauczycieli, inspektorów, patronów, członków dozoru kościelnego i t. d.; w drugiej części: liczba, wyznanie i głowne zatrudnienie mieszkańców, ważne zmiany co do wzrostu gminy, komunikacyi, zakładów przemysłowych i t. d., także ważne zajścia w gminie politycznej i kościelnej. To i w Ameryce mogliby nauczyciele uczynić.

Świecie. Szkołę w Luszkówku odwiedza 26 katolickich a tylko 6 protestanckich dzieci; jednak nauczyciel jest protestantem a dzieciom katolickim nie udziela się nauka katolickiej religii.

Koscian. Dnia 26 b. m. po północy, o godzinie 3 rano, wybuchł pożar w sąsiedniej wsi Kiełczewie, który w mgnieniu oka szerokie przybrał rozmiary. W upływie niespełna dwóch godzin spłonęły dwa chlewy i dom mieszkalny gospodarza Mikołajczaka.

Królewska-Huta. W wtorek dnia 25 maja rano, wśród białego już dnia, popełnione zostało w mieście naszem morderstwo. Niejakiś Gœpfert gornik napadł na Cyborskiego, także górnika, i strzeliwszy doń z rewolweru, położył go od razu trupem. Sprawcę natychmiast aresztowano. — Co było powodem do tego smutnego zajścia, dotąd niewiadomo. Podczas gdy jedni sądzą, iż Gœpfert zabił Cyborskiego z rozmysłem, twierdzą inni, iż Gœpfert wraz z Cyborskiem nad ranem spacerowali na promenadzie, i kiedy byli w pobliżu domu inspekcyi górniczej, przyłączył się do nich starszy brat Gœpferta, który widząc w ręku brata rewolwer, prosił żeby mu go sprzedał. Młodszy, któremu na imię Ryszard, przystał na to, lecz wprzódy chciał kule powyjmować, przyczem jednak jak twierdzi — rewolwer nagle puścił i ugodził Cyborskiego. Wiele w tem prawdy, pokaże śledztwo. To tylko jeszcze dodamy, iż Cyborski ugodzony został prosto w serce, wszelki ratunek przeto był niemożebny.

Głubczyn. W niedzielę dnia 30 maja r. b. zawarli pomiędzy sobą małżeństwo p. Jan Bojanowski, dziedzic dobr głubczyńskich, z panną Franciszką Mikołajewską, siostrą zmarłej w Dolniku pani Łubieńskiej, które miejscowy proboszcz X. Polachowski przy bardzo licznem udziale parafian i szanownych gości pobłogosławił. Ta dziedziczka odebrawszy po zmarłej siostrze swojej testamentem śliczny majątek, będzie się starała z swym wzorowym mężem o utrzymanie dobr głubczyńskich, które przeszło trzy tysiące mórg obszaru obejmują, z wielkiemi jeziorami i lasami, w swych utrzymać ręku.

W całej tej okolicy żyta zupełnie zmarzły, tak że ludzie ręce załamują, narzekają i płaczą. Miejscami już żyto sieką: w Grabowie i w Starem po kilkadziesiąt morg już skosili a obsieli tatarką. Wszystko drożeje. Bieda i głód nam zagraża na przyszłość. Czas pod każdym względem opłakania godny. Bóg dał, Bog wziął, niech będzie Imię Jego błogosławione.

Świecie. W przeszłym tygodniu położono tu kabel telegraficzny przez Czarną wodę, czemu mnóstwo ludzi się przypatrywało. — Rząd chce podobno urządzić agenturę pocztową w Drzyciumiu. Rzecz to bardzo pożądana, bo Drzycim punkt środkowy znacznej parafii.

Złotowo. W przeszłą środę wybuchł ogień w Grudnie, który trzy zabudowania włościańskie zamienił w perzynę. Spaliło się też 40 owiec.

Zyburg. Dnia 29. z. m. o godz, 8 rano wybuchł ogień w domu kupca Klews. Spaliły się sąsiednie dwa domy kupców Badera i Simonsohna.

— — — — — — — — — —

AMERYKA.

Najnowszą wiadomość, jaką w tym numerze głosić wypada, jest nominacja jenerała *Windfield Scott Hancocka*, przez konwencją demokratyczną w Cincinnati odbytą, na prezydenta.

Demokraci uwinęli się ze swoją konwencją daleko prędzej aniżeli republikanie, gdyż ta trwała o połowę czasu mniej aniżeli republikańska, albowiem tylko trzy dni. I oni modlitwą czynności swoje rozpoczynali, podobnie jak i republikanie, a więc zdaje się, że ich modły były skuteczniejsze, bo już na trzeciem głosowaniu umysły ich się zjednoczyły daleko silniej aniżeli partji przeciwnej, gdyż z 7 38 oddanych głosów dostał Hancock 705, Hendricks 20, Bayard 2 a Tilden tylko jeden, które potem wszystkie na Hancocka przelano i postanowiono pracować jak jeden mąż, ażeby w listopadzie partja demokratyczna odniosła zwycięstwo, zmienić korrupcyjne rządy republikańskie na lepsze. Tak przynajmniej zarzekają i po swojemu Boga o to proszą, każdy jak kto umie; ale czy wypełnią wolę Jego to kwestja czasu.

Na teraz dosyć powiedzieć, że opinja publiczna, bo nawet i republikanie sami przyznają, że Hancock jest najsilniejszym kandydatem, jakiego demokraci naprzeciw Garfieldowi stawić mogli. Dotychczas żadnej zdrożności mu nie wyrzucają, jak to uczynili demokraci na Garfielda a więc musi być człowiekiem nieposzlakowanego charakteru i łatwo być może, że z jego nominacją przemienią się w Stanach Zjednoczoczonych rządy republikańskie na demokratyczne i nastąpią upragnione lepsze i szczęśliwsze jeszcze czasy. Za tem przemawia przynajmniej platforma demokratyczna w następujących zasadach.

Dążności centralizacyjnej władzy mają być zniesione. Przymusowe prawodawstwo ma ustać Niezawisłość państwa od kościoła i kościoła od państwa, oraz opieka w pouczaniu ma być dochowaną. Rządy ludowe niezmienione. Rzetelna i rowna moneta tak w złocie, śrebrze, jak papierach ma być stale zaprowadzona, ażeby każdej chwili jednę za druga w rownej stopie mienić można. Ustalenie publicznego, państwowego i narodowego kredytu przy jednolitej taryfie celnej. Władza militarna ma być zależną od władzy ludu, a służba cywilna ma być z gruntu zreformowana. Prawo wyboru nietykalne.

Dla czego to?

Bo jak to mówią, obecna administracja jest dziełem sprzysiężonych. Stawianie wojska i marszałków pomocniczych po miejscach wyborczych, celem postrachu i ograniczenia wolności głosujących, które naczelnictwo sprzysiężeńców w despotyczny sposób zaprowadziło, jest hańbą wolnego kraju i zagrożeniem jego politycznej niezawisłości. Oszustwo przy wyborze prezydenta, w r. 1876 i 77, był to zamach śmiertelny na rządy ludowe. Partja demokratyczna mogła była oprzeć się temu pod ów czas, ale nie uczyniła tego dla tego, ażeby kraj uchronić od wojny domowy. Rezygnacja Samuela Tildena, oszukanego o przeszłą prezydenturę, przez republikanów, ażeby się nie dobijać o nię, wryła się głęboko w uczucie demokracji, ale widząc wysoki rozum uległości Tildena, przejęła się tym rozumem ażeby zespolić swoje siły do legalnego działania w przyszłości.

Zaprowadzenie wolnej żeglugi bezuwzględniania jakiejbądź kompanij transportowej.

Zmiana ugody Burlingama, dotyczącej ograniczenia przychodźtwa Chińczyków, li tylko z dozwoleniem dla tych, którzy przyjadą w odwiedziny, w sprawach hnadlowych lub na wykształcenie do Ameryki musi nastąpić.

Ziemie rządowe mają być wydzielane li tylko prawdziwym osadnikom.

Partja demokratyczna jest partją ludową a więc i robotniczą, i zobowięzuje się chronić lud na równi przed dręczycielami jako też i przed komunistami.

Podług tej platformy zarzeka partja demokratyczna rządzić krajem, jeżeli jej się rządy w udziale dostaną.

Na wiceprezydenta tej partji zyskał nominacją Wm. H. English z Indjany. Tym sposobem owe dwa wątpliwe państwa Indjana i Nowy York zasiliły głównie partją demokratyczną, a jeżeli do listopada nie zajdą niezgody w tej partji to demokraci mogą się spodziewać zwycięztwa.

Na odgłos nominacji Hancocka i Englischa. W Nowym Yorku i Brooklynie wypalili demokraci po 100 strzałów armatnich.

To samo uczynili demokraci w *Schenectady* N. Y., w Providence N. J., w Pensacolo Fla., w Bostonie Mass., w Richard Va. i w wielu innych miejscach.

W *Princeton* Ill. urządzono z powodu tej nominacji wielkie zebranie, w którym około 2,000 osób brało udział, prawiono mowy zadowolenia, dwie bandy muzyki przygrywały i strzelano z armat.

Washington D. C. W posłuchaniu które udzielał minister spraw wewnętrznych naczelnikom Indjan, szczepow: Kiowa Comanche i Apache, był tłumaczem 10 letni chłopczyk indyański ze szkoły Carlisle w Pennsylwanij. Ze zadania swego wywiązał się bardzo dobrze, co naczelników Indyan tak radowało, iż wynurzyli życzenie, ażeby więcej dzieciom indyańskim mogło być udzielane wyższe wykształcenie.

Nowy York. W zeszłym tygodniu umarło tutaj w Nowym Yorku 1083 osób a przez jednę dobę czyli w 24 godzinach 207. Panuje groźnie choleryna pomiędzy dziećmi.

Cincinnati. Pociąg towarowy koleji N. S. C wykoleił się pod Martinsville, O. przyczem stracił prowadzący pociąg A. F. Macker, oraz palacz Jan Urik swoje życie.

St Louis, Mo. Pociąg towarowy koleji Vandalea wypadł z szyn 15 mil od St. Louis, przy czem nie zaszedł żaden przypadek śmierci, ale kiedy dnia następnego wysłano pociąg z robotnikami po sprowadzenie popsutych wozów, zjechał się ten pociąg z innym pociągiem towarowym. Palacz tegoż Allonzo Woods i Thomas Beasley, kowal, zostali zabici na miejscu, a prowadzący pociąg towarowy John Wood doznał połamania obydwóch nóg. Robotnik Henryk Frohendorf złamał krzyże, maszynista Chat Russy odniósł ciężką ranę na głowie a ośmiu robotników odniosło już to cięższe już lżejte rany. Obydwie lokomotywy i wozy uległy zupełnemu zniszczeniu.

W *Chicago* znikł niejakiś D. P. Newell, pośrednik kupna i sprzedarzy gruntów. Znajdował on się dawniej w bardzo dobrym stanie ale i teraz zalubo mu szczęście już nie zbyt chojnie się uśmiechało, nie ciarpiał niedostatku, lecz zdaje się, że powolne osłabienie nerwów osłabiło jego umysł i przyprowadziło go do odebrania sobie życia przez utopienie się.

Z listu bowiem, który do swej żony z Tremont House napisał, wyjechał na okręcie „Muskegon", ale nikt niewie gdzie zeń podział, nikt też nie widział żeby zeń zeszedł. Rzeczy jego wszystkie pozostały w kajucie, a że w liście do żony pisał, iż wymyślił pływactwo obrączkowe z ołowiu na którem wiele pieniędzy może zarobić, i że z tem pływadłem chce sam próbę odbyć, więc też pewno tę probę na dnie jeziora Michigan odbywa.

Milwaukee. Niemiecko-amerykańskie seminaryum nauczycielskie w Milwaukee rozpoczyna trzecioroczny kurs z dniem 6go września, a kto chce doń wstąpić musi się zgłosić przed 15stym sierpniem. Zgłaszający się muszą podać piśmienny bieg swego życia, i świadectwo zdrowia od doktora. Nauki bywają im udzielane bezpłatnie przez 3 lata. Dobrze przysposobieni kandydaci którzy mogą złożyć egzamin do klasy drugiej, kończą twoje nauki w dwoch latach. — Podobne seminarium zdałoby się i nam Polakom w Ameryce, gdyż mamy już około 50 kolonji które się zwiększają, a pewnie zaledwie 5 rzeczywistych prawdziwie wykształconch nauczycieli. —

W Niedzielę utopił się przy kąpaniu 18letni młodzieniec Glass, niezawodnie z tego powodu, że za nagle po rozebraniu się wskoczył w wodę, bo natychmiast poszedł na dół a gdyż go za trzeciem razem woda wyrzuciła i przytomny temu Richter go z wody wydobył okazała się wszelka pomoc powołania go do życia bezskuteczna. —

Bohaterowie Grecji.

przez
EUGENIUSZA YEMENIS
byłego konsula Grecji w Paryżu.
przełożył
Władysław Tarnowski.
Ciąg dalszy.

Marko Botzaris.

Oto imię, które Grecy wymawiają z największą dumą. Syn Kitsosa Botzaris, który przesunął nam się w górach Suli, urodził się on r. 1788, i spędził pierwszą młodość w Wurgarelli, wiosce pod górami Dżumerka, na północ sąsiedniej od Selleidy, w Altamamej.

Po klęsce Suljotów w r. 1803, Kitzos napróżno próbował ochronić tych, co się w około niego zgromadzili. Napadnięty przez wojska baszy Janiny, zamknął się w monasterze z kilką set żołnierzy, kobiet i dzieci, i przez kilka tygodni wytrzymał powtarzające się szturmowania Albańczyków. To było szkołą wojskową młodego Marka Botzarisa. Ale monaster zdobyto, a obrońców jego wymordowano. Kitzot, Marko i pewna niewiasta, której imię dla historji stracone, w troje zdołali się przedrzeć przez bandy tureckie, i dostali się do Parga. Marko Botzaris był jednym z Greków, którzy poszli służyć wojskowo we Francji. Pobyt jego tamże nie zostawił żadnych śladów; w lat kilka wrócił do Korfu, by zorganizować oddział Suljotów.

Kolokotroni powiada, że go spotkał r. 1814 w chwili, gdy miało nastąpić starcie między Francuzami a Anglikami. Kolokotroni był w służbie angielskiej. Wabił on Marka, by przeszedł na jego stronę. Jakże chcesz, odrzekł tenże, bym opuścił sztandar, któremu przysiągłem? Każdy z swej strony! Gdy strzały ustaną, uściskamy się. Kolokotroni uznał tę wierność Marka, po skończonej bitwie uściskał go i obyczajem Greków złączył się z nim węzłem braterstwa. Pobyt Botzarisa w Europie, widok wielkich wypadków których był świadkiem, dały mu niesłychaną wyższość nad wszytkiemi wodzami w wojnie o niepodległość. Nie umieli oni się pod wpływem barbarzyństwa, w jakiem wzrośli i na które patrzyli, otrząść z wzajemnej zawiści i knowań, które tyle rozczarowań sprawiały szlachetnym Europejczykom, przybyłym do Grecji r. 1820 i 1824, którzy przepełnieni ideami i tradycjami klasycznemi, sądzili, że zaraz spotkają Arystydesów, Militiadów i Filipomenow w każdym z przewódzców oddziału helleńskiego. „Jeden“ Botzaris odpowiedział oczekiwaniu cudzoziemców, którzy walczyli przy jego boku, i urzeczywistnił ich ideał. Filhelleni, których pytaliśmy, lub czytali wspomnienia, w jeden akord uwielbienia, dla tego bohatera zestrajają swe głosy i stwierdzają słuszność nadanego mu imienia Leonidasa. Z wszystkich olbrzymów starożytności, ten jeden wzbudzał zazdrość Botzarisa swą chwałą; mówił o nim bezustannie i marzył o wynalezieniu sobie drugich Termopylów i podobnej śmierci.

Z gorącym patrjotyzmem, z lwią odwagą, łączył on żywą bystrość umysłu, łatwość wysłowienia, która bez usiłowań wznosiła się do potęg wymowy, znajomość gruntowną rzeczy wojskowych i potężną żądzę sławy. Zjednał sobie wszystkich, co się doń zbliżyli, słodyczą obejścia, a ogolny szacunek zacnem postępowaniem i nieposzlakowanym charakterem. Można rzec, że życie jego o tyle wolne jest od wad, o ile mieści przymiotów i wielkich czynów. Edward Blankiers, członek komitetu Helleńskiego, długo bawiący w Atenach, znający osobiście Marka Botzarisa, takie o nim składa świadectwo: „Obok przymiotow, jakie daje wychowanie i wykształcenie, Marko Botzaris odznaczał się wszelkiemi cnotami, przystępnemi człowiekowi, a były one tak pełne w nim prostoty, że przykład ich znajdujemy tylko w Plutarchu. Od pierwszej młodości był nadzieją a pożniej podziwem swego kraju, jako obywatel, patrjota i żołnierz.“ Jak cała prawie rasa Suljotów, Marko Botzaris był nizki, blondyn, zwinny i silny, po grecku nosił długie włosy, opadające mu na ramiona. Fizjonomia jego, równie jak charakter, miała wyraz słodyczy, energji i śmiałości, a osoba jego niewiedzieć jakim urokiem oczarowywała każdego, który doń się zbliżył. Botzaris był bohaterem w całem znaczeniu tego wyrazu. Historja, najbezstronniejsza, zebrawszy wszystko za i przeciw, nie rzuciła najmniejszego cienia na tę postać romantyczną, którą nowsza poezja grecka otoczyła takim urokiem.

W r. 1820 Marek wylądował na wybrzeżach Chamuri z kilka set Suljotów, wróconych z wygnania. W tej epoce, Ali Pasza blokowany był w Janinie, hrawując przez lat 12 wyroki śmierci, wydawane przeciw niemu przez sułtana. Oblężony przez 20,000 ludzi, pod Seraskierem Izmaelem, bronił się z całym szałem rozpaczy i nie posiadał już jak swoj pałac nad jeziorem i górę Suli, gdzie wzniosł warownię najeżoną działami na miejscu słabej wieży Kiaffa. Marko Botzaris przekraczając granice Epiru, pragnął przejść jak najprędzej ku „meteczom“ gór Suli, w których oczekiwali go jego towarzysze. Nie sądząc, by chwila powstania Grecji dojrzała już, chciał pozostać w pośrodku między sułtanem a jego buntowniczym współzawodnikiem, i sądził, że siły obu osłabną w tej wojnie domowej. Tymczasem, chciał z góry Suli uczynić ognisko rewolucji Greckiej, tak jak to uczynili Moskale w r. 1790, ale szybki pochód uniemożebnił wykonanie tego zamiaru. Za radą sędziwego Nothi Botzaris, stryja Marka, Suljoci w liczbie 800 z dziećmi i żonami udali się do kwatery Izmaela Paszy pod Janiną, prosząc, by na ich ryzyko wolno im było zająć Suli, w których stał jeszcze silny oddział Alego Paszy. Żądali równie powrotu a nietykalności wszelkich przywilejów, jakich używali ich ojcowie. Izmael przystał na wszystko, byle pomogli mu w szturmie Prewezy, którą bronił zacięcie Wely, znany nam syn Alego. Preweza w parę dni padła pod ciosami Suljotów i M. Botzarisa, którzy upomnieli się zaraz o należną nagrodę.

Izmael dla różnych wybiegów odłożył dotrzymanie obietnicy. Suljoci przebiegli a roztropni, postanowili nie brać żadnego udziału w walce, i patrząc na nią z daleka, osiedli w wiosce St. Nikolas, nad jeziorem Janiny, u stóp góry Paktoras. Środek jakiego użył dla skrytośći, był taki: Cały dzień kazał strzelać na biwak grecki, i wystrzelił na niego mnóstwo bomb. Żadna jednak nie wypaliła. Grecy zdziwieni tym fenomenem, rozłupali wszystkie, z razu skłonni myśleć, że to jakiś cud, znaleźli w każdej bombie kilkanaśćie sztuk złota i bilet od Ali Paszy, obiecujący wszystko i wzywający posłow Suljockich do siebie. Żądał, by na znak zgody zapalili trzy płomienie i zeszli ku brzegowi do Gany, kędy łódź na nich czeka. Marko Botzaris udał się zaraz z kilkoma towarzyszami. Stary lis użył wszelkich fortelów, by sobie zjednać dawnych nieprzyjaciół tak przez niego skrzywdzonych, roztworzył przed nimi firman sułtana, ktory polecał wygubić wszystkich chrześcjan, a najprzód Suljotów. Kapitanowie podpisali ofiarowany im układ, na mocy którego Ali oddawał im cały kraj i ofiarował zakładników.

Między greckimi mieli być: żona, brat i dzieci Botzarisa. On sam napróżno ofiarował się za zakładnika. Cały hufiec z nim przybyły temu się sprzeciwił; Botzaris zaś sam ofiarował za zakładnika swe dzieci, i tę Chryzejs, żonę swą, która więcej jeszcze słynęła z cnot jak z piękności. Z swej strony Ali Pasza dał mu najmłodszego i najulubieńszego z swych synów, Hussejna Paszę. Wymówił sobie tylko, by wieża w Kiaffie wzniesiona, była jego własnośćią, i że Albańczykow z niej nie wypędzą. Suljoci naiwnie przyjęli ten warunek, nie zważając, że dawna wieża Kiaffy, mieszcząca sumum 50 ludzi, została zastąpiona całą fortecą, całą załogę mogącą pomieścić. Następnej nocy udali się do Kiaffy, ale Marko Botzaris, z którego charakterem nie zgadzała się nocna ucieczka, wzbronił się wyjść z obozu przed świtem. Rano wyruszył, i ostrzeliwając się patrolom tureckim, wszedł w góry i dopędził towarzyszy wieczorem (w grudniu r. 1820). Kto sobie wystawi zdumienie Suljotów, gdy u wejścia w góry zastali całą hydrę napiętrzonych, murow fortecznych, zamiast dawnego Pyryot w Kiaffie? Ograniczyli się rozstawieniem swych straży na głównych punktach warowni; zarazem oświadczyli Wezyrowi, że syn jego zamknięty będzie w Suli, dopóki kluczów Kiaffy im nie oddadzą. Nowy teasr wojny trzeba choć kilku słowami naszkicować. Selleida, którą unieśmiertelnił Fotos Tsawellas, na zachód jest równie łagodną i uśmiechniętą, jak na wschód ponurą, i porozdzieraną gardzielami najdzikszych rozpadlin i wyżłobień. Okolica ta zwana Chamuri, zamyka cały kraj między Tyamis a Acheronem, od morza Korfijoskiego na południe, aż do gór Olchinijskich na północ. Część północna Chamuri, zwała się Tesprocją; ta która zbiega ku morzu, zowie się Cestriną i Aidonią. Tam to starożytni umieścili państwo Plutona, i tam znajduje się jezioro Acherus o parę mil od przylądka Glykys. Od tego portu idąc w górę ku przeciwnemu brzegowi Acheronu, idzie się tą samą drogą, którą przebiegali starożytni, idąc z drżeniem ku wyroczniom Dodony. Z tegoż portu Glykys, idąc ku południowi, schodzi się w kanton Rogu, który oznaczał dawną Kassiopee. Kraj wzgórzysty, czasem bogato roślinny, gdzie pasterze Epirocy zwykli zimować.

Na wschód graniczy z Arachtusem (dziś Lurcha) na brzegu którego stoi miasto Lorux, nie daleko od miejsc, gdzie była Ambracja, której zaledwie kilka szczątkow zostało. Ta piękna prowincja tworzy szeroką płaszczyznę, całą zasianą łąkami i lasami; wznosi się na północ aż do szorstkich gór, tworzących pasmo Warjados i pięciu studzien, o 5 godzin od gelfu Arta. Ali Pasza u pięciu studzien utworzył karawan seraj obronny, i na tem miejscu najbardziej zależało Suljotom, bo jest kluczem drogi morskiej do Janiny, i krótką drogą oddzieloną od gór Dżumerka, schronienia najdzikszych Kleftów Epiru.

Podróżny schodzący tą pochyłością od Selleidy ku Arta, ma przed oczyma najrozkoszniejsze panorama, gdy czystą jest atmosfera: na pierwszym planie powstają iglaste wierzchołki, ciemne otchłanie i śnieżne pasmo gór Suli; u nóg jego śmiejąca dolina Arty zbiega aż do morza, które z nią igra, bryzgając w półkołach modrą falą i pian podmuchem, góry zaś Akarnanji najwyższe, służą za ostatni plan obrazu. Na wschód wreszcie, po nad alpą szmaragdową Dżumerki, wysokie szczyty Pindu, których masa imponująca nadaje całości czarownej charakter olbrzymi, pełen tęsknej melancholii. Dla nadania wojnie, która wkoło Selleidy toczyć się miała, charakteru narodowego i widocznych korzyści, Botzaris pospieszył zbliżyć się do chrześcien Tesprotyjskich. Suljoci pozbywszy przesądów dawnej wygórowanej wyłączności, która ich osamotniła i zgubiła ostatecznie, postanowili zawrzeć bratestwo z wszystkiemi plemionami greckiemi. Po raz pierwszy widzimy zbratanie się gór z płaszczyznami, a mała republika Suljocka, występując z wyłączności, jaką się otoczyła w skutek naiwnej dumy, rozszerzyła się raptem od Janiny do kantonu Loru nad morzem. Tak więc mężny Botzaris stanął na czele 3,500 walczących.

Zniewolony złą wiarą Izmaela do chwycenia broni pierwej niż zamierzał, Marko przedewszystkiem wziął się do przecięcia wszelkiej styczności między nieprzyjacielem a miastem Arta, stolicą Amfilochii. W tem celu opanował karawan seraj warowny, który bronił przejścia tak zwanego „pięciu studzien“, o 5 mil na południe od Janiny. Panem będąc tego miejsca, mógł zarazem podać dłoń wojowniczym Kleftom w górach Dżumerka, z których śmielsi poczęli się już kupić w koło niego. Wtedy po raz pierwszy echa Epiru powtórzyły: naprzód! dzieci Hellady! hymn narodowy, podłożony pod arję Marsyljanki, wprowadzony przez Suljotów, służących ongi pod sztandarami Francji. Śpiew ten prędko rozpowszechniony, rozpłomieniał ducha w najważniejszych zwycięztwach. Utrata przesmyku „pięciu studzien, opanowanego przez Suljotów“ rzuciła popłoch w Izmaela. Turcy wybrali w zabobonności swej 36 oficerów, którzy mieli na tę intencję powtarzać po dziewięćdziesiąt razy na dzień 1wszy rozdział koranu i 36 Derwiszów, ktorzy równocześnie mieli otrzymywać dziewięćdziesiąt plag dyscyplinarnych od swych przełożonych. Ta satysfakcja dana prorokowi, ktorego zagniewania objawem miało być powodzenie chrześcjan, miała za następstwo, że wysłano 5000 piechoty i konnicy dla odbicia karawan seraju od Suljotów, których tam było 250.

Ci, ostrzeżeni przez Ali Paszę, przypuścili wroga aż pod stopy forteczki, i przyjęli rzęsistym ogniem. Niemniej Muzułmanie szturm rozpoczęli; ale w tejże chwili, z innego wąwozu gór, ukryty Marko Botzaris wpadł na nich z garstką zbrojnych, rozbił, i ścigał aż do forpocztu Tyriaki. Poczem z największym pośpiechem wrócił ku „pięciu studniom“, dla uwolnienia jeńców wojennych. Jeszcze niezdążył wrócić, a już dzicy Suljoci ściął kilku, wywieszając ich głowy jako trofee. Przerwał groźnie to dzieło, on, ktory nigdy swego zwycięztwa krwią bezbronnych nie skalał. Głównym jego trudem obecnie było wprowadzenie karności wojskowej europejskiej wśrd małych band koczowniczych, na czele których jako partyzant stanął, a jakiej świadkiem bywał w bitwach europejskich. To też wojna o niepodległość ojczystą z Markiem Botzaris przybiera charakter wzniosły, na którym dotąd jej zbywało. Przestaje być szeregiem bójek i krwawych rozbojów wzajemnych, nieopartych na żadnych rezultatach politycznych, epizodów bezładnych tryumfom bez jutra. Nowy wódz wiedzie ich do celu świadomego, wszystkimi możliwymi środkami, do celu, którym jest wypędzenie Turków nie jak dotąd z jednej wioski, góry, lub choćby prowincji, ale z powierzchni całej Hellady! Dzięki powodzeniu Botzarisa, powstanie chyżo się wzmogło. Kassiopja zerwała się jak jeden mąż. Sami Albańczycy poczęli mierzić sobie usługę u Izmaela. Dwaj główni ich wodzowie, Tabir Abbas i Hagos Bessiaris, kolejno sprzymierzeńcy Alego, to sułtana, przeszli pod sztandar Botzarisa. Seraskier mocno poturbowany, pozbawiony posiłków, użył adjutanta swego Bakir Dżokador, jako pośrednika z Grekami Selleidy (Luty 1812). Ci przystali na zawieszenie bron jednomiesięczne. Polemarka, nierad bezczynności Grecji południowej, użył tego czasu do wysłania emisarjuszów, którzyby wieść o zwycięztwach rozsiali. W kilka tygodni ciż powrócili do Suli z wielką nowiną: oto Germanos, metropolita Patrasu, manifestem bohaterskim, datowanym 26. marca 1822, ogłosił niepodległość Grecji, zawezwał ziomków pod sztandar swój, a za świadków — narody.

Turcja zastąpiła Izmaela, pomówionego o niedołęztwo, Kurschidem, Paszą Morei. Ten opuścił parę dni potem Tripolitzę, zostawiając tam skarb i harem swoj pod strażą Albańczyków. Przybył pospiesznie do Epiru i stanął pod Janiną w chwili, gdy minął czas zawieszenia broni. Ali Pasza przerażony, wreszcie postanowił oddać chrześcianom cytadelę Kiaffa, dla większego ich zobowiązania. Powstańcy Epiru, groźniej przeszłości świadomi, gromadnie schronili się w góry Suli. Odtąd życie Botzarisa jest nieprzerwanem pasmem bojów, epopeją nieprzerwaną „w czynie“, dzielącą się na trzy rapsody: Oblężenie Arta, kampania Epiru 1822, i wreszcie bitwa Karpenitzi.

Oblężenie Arty (1821) główny rozgłos broni Marka rozniosło. Arta, stolica Amfilochji, leży o 12 godzin od Suli, a o kilku godzin od morza i portu Ambracji. Klimat jej łagodny, ziemia bujna, kwieciste ogrody, gaje wonne pomarańczowym kwiatem, błękitny port, najeżony szkieletami masztow, bogate karawany co dzień wychodzące ku prowincjom północnym, z swem arcybiskupstwem, z dwudziestu sześciu kościoły greckimi, których bizanckie kopuły malowniczo wyzierały z pomiędzy lśniących mineratów i moszei, miasto to, po Janinie, było wówczas najważniejszem w Epirze. Dziś nikt by nie poznał jego dawnej świetności. Rząd turecki, wierny tradycjom swego fatalizmu, nie podźwignął go z upadku.

Prócz wspaniałszych mieszkań kilku rajasów zbogaconych w Grecji, a chytrze kryjących swe bogactwa przed okiem jastrzębia, nic widać w tych stronach podległych Turcji nic, procz nędzy ludu i opieszałości władz krajowych. Niemniej, szafir niebios, który się nie zmienił, jeszcze Artę malowniczą przedzierzga w jedno z najcudniejszych ustroni....

Mimo, że Arty broniło 10,000 ludzi i silna artylerja, Botzaris nie myślał o niczem jak o jej opanowaniu, które czyniło go panem okolicy, otwierało stósunki z flotylami hydrjockiemi i powstańcami całej Akarnanji. Po raz pierwszy ten naród bezładny, od wieków ujarzmiony, miał zdobywać miasto i wytrzymać ogień walnej bitwy. To właśnie uśmiechało się wodzowi. Niczego nie szczędził ku temu przesięwzięciu. Olbrzymie groty tamtejszych gór stały się arsenałem i śpichrzem doraźnym, strzeżonym przez starców i mnichów. W czterech wsiach Selleidy powstały szpitale rannych. Bory Tesprocji i kantonu Rogux zostały przecięte linjami, a na drzewach porobiono drogoskazy. Na szczytach gór Amfilocji osiadły czaty, dające sygnały, i śledzące ruchy wroga z swych orlich wysokości. Wreszcie, wzmocnił Botzaris przesmyk „pięciu studzien“, i osadził załogę mogącą stawić czoło Kurschidowi Paszy Morei. Wtedy atakiem wykonanym w kierunku Wariedes, odwróciwszy uwagę Seraskiera, Marko z 600 ludzi spuścił się cichaczem z Suli, dawszy hasło Chamidom na granicy kantonu Rogux.

Niestety, liczył on optymizmem szlachetnej naturze właściwym, na Albańczyków z sobą sprzymierzonych; ledwo opuścił góry, dowiedział się, że przeniewierczo na nowo rzucili się w objęcie sułtana. Wzmocniony tą klęską o tyle o ile daleki od złamania się pod ciosem, postanowił nie wracać się do Suli, póki nie opanuje pewnej styczności z morzem. O własnych siłach bez spodzianej pomocy nie marzył o zdobyciu Arty na teraz, przerzucił się szybko w okolicę Reniassa, położoną wobec wyspy Paxos, na wybrzeżu kędy stała starożytna Kassiopea. Po krwawej utarczce opanował tę miejscowość i osadził swą załogę; poczem zwracając się na północ i spadając tam, gdzie go się Turcy najmniej spodziewali, zdobył w Atamanji fort Plaka, z którego chciał średnice swych działań utworzyć. W parę dni rozbił korpus idący Kurschidowi Paszy w pomoc, następnie spotkał się z Izmael Paszą w górach Olichimji, i znów go poraził. Tak odnosząc częściowo korzyści nad oddziałami, którymi Kurschid ścigać go zamierzył i ruchy partyzanckimi nękając wciąż wroga, wrócił wreszcie w góry Suli po tych gromkich zwycięztwach.

Ciąg dalszy nast.

Albania.

Albania, także Aarmacją nazywany kraj, jest pas ziemi nad brzegiem morza adryatyckiego i jońskiego. Jest to kraj surowy przeważnie górzysty, z terasów czyli samych wschodów ziemi utworzony. Graniczy on z Grecją, a wszakże powietrze zimową porą jest tam daleko ostrzejsze, a latową cieplejsze aniżeli w Grecji. W kraju tym jest mało płaszczyzn ziemi, zdatnej pod uprawę roli, za to w dębowych lasach przechowuje się mnóstwo dzikich zwierząt i hodują bardzo piękne konie. Nie mogąc chodować mieszkańcy zboża oddawają się chodowaniu wina i oliwy. Stósownie do natury surowej górzystej ziemi jest też i naród Albański surowszy od innych sąsiedzkich krajów. Naród Albański rozkłada się na kilka szczepów, z których najwięcej wyznaje religią mahometańską, ale ponimo to nie są bardzo przychylni do swego proroka, to jest do Turka. W ogólności mówiąc jest to naród nie stały i nie wierny swemu władcy. Na każdą stronę łatwo się poda, gdzie widzi lepszy zysk materyalny; za pieniądze obróci się przeciw własnemu rządowi. Obcych nie lubi pomiędzy sobą to też Turków i Greków mało pomiędzy nimi zamieszkuje. Aż do roku 1821 władał tym krajem ów sławny Ali pasza, który rozwijał swoje władze i na inne sąsiednie kraiki, utrzymywał dość znaczną siłę wojska, posłów od innych narodów przyjmował, jakby od Wysokiej Porty wcale nie zależał, a w rządach swoich był nader przebiegły i dość okrutny. Najgłówniejszemi miastami są Janina, z cytadelą, w której pasza przemieszkiwał, potem Arta, Preveza z pobliskiemi ruinami Nikopolisu. Naprzeciw wyspie Pexo leży forteca Parga, na północ miasto Duracz zamieszkałe Grekami, którzy prowadzą handel i trudnią się rozbojnictwem morskiem. Na wschodniej granicy przy jeziorze Ochryda, leży miasto Ochryda, z kopalniami siarki i śrebra, i miasto Valona, które przed parę set laty należało do Wenecyan. Więcej na północ Skutary, miasto warowne prowadzące handel z drzewem zdatnem do budowli okrętów. Berat czyli Belgard arnautski i Argyrokastro należą także do znaczniejszych miast. Przy ujściu rzeki Dryny jest miasjo Lesz czyli Alesio, sławne grobem albańskiego wodza

Skanderbega, czyli Iskanderbega, inaczej Jerzem Castriotą przezwanego. Urodził się tenże 1404 roku, popadł jako zakładnik w ręce tureckie, a za powrotem do swej ziemi stanął na czele Albańczyków i opierał się aż do swej śmierci do r. 1476 całemu cesarstwu tureckiemu, tak że dopiero po jego śmierci udało się Turkom zabrać Albanią. Owóż ten sam kraj nabawia obecnie wiele ambarasów w sprawie czarnogórskije o wyprowadzenia granicy pomiędzy Grecją a Turcja

PRZEZWISKA
dawane ludziom w niektórych okolicznościach.
Dalszy ciąg.

Fiutyniec, lekki, lekkomyślny, niebaczny, płochy, który plecie sam nie wie co, skacze niewiedzieć z jakiego powodu, żartuje wtedy, kiedyby smucić się należało. Przezwisko to poszło zapewne od słów używanych w potocznej mowie: w głowie fiu, fiu.

Flądra, zaniedbana, niechlujna kobieta, nie pamiętająca o swojej powierzchowności. Rozumieją niektórzy, że przezwisko to poszło od ryb długich z grzbietem i brzuchem płaskim, flądrami zwanych.

Furfant, wyraz wzięty z francuskiego, rodzony brat fiutyńca, z dodaniem jeszcze zarozumiałości i próżności jakich tamten nie posiada.

Frant, jak mówią inaczej „szpakami karmiony", ostrożny, śmiały, korzystający z każdej rzeczy a nie dający się podejść. Jest przysłowie: trafił frant na franta i wyciął mu kuranta.

Filut, w bliskiem pokrewieństwie z pierwszym zostający, tylko mniej odważny, ale za to więcej układny. Krasicki tak go określa:

Stary to mistrz i profes w filutów zakonie;
Zna on nietylko panów, ale psy i konie,
Przeszli przez jego ręce szlachetni wielmożni
A tych co nieraz czule całował i ściskał.
Żadnego nie wypuścił, aby co nie zyskał.

Gap, głupiec, bez żadnego pojęcia i zdania. Wiszniewski powiada: Wpatruje się pilnie wlepia oczy, słucha wszystkiego z gębą rozdziawioną a rzadko co pojąć uda mu się. Wszystkie mu się dziwi. Najprostszej rzeczy domyśleć się nie może, wszystko mu łopatą w głowę kłaść trzeba.

Gęś, gąska, kobieta krzykliwa, nieuważna paplająca o wszystkiem. Najczęściej przezwisko to dają po miastach przybywającym ze wsi, a my tu w Ameryce nowo przybyłym z Europy.

Gorąco kąpany, prędki, nie zastanawiający się, zapalający się łatwo, ale też i łatwo zmieniający zdanie.

Gbur, nieokrzesany prostak, cisnący się w lepsze towarzystwa a nie umiejący się w nich znajdować, uchybiający każdem swojem słowem każdym krokiem.

Hultaj, rozpustnik, źle prowadzący się. Dawniej wyraz ten znaczył tylko ludzi luźnych, nieprzywiązanych do roli, ani do służby, ani do rzemiosła, nie mających kąta i włóczących się po świecie.

Hajdaj, barczysty, wysoki a niezgrabny, chodzący wielkiemi krokami, machający ręką. Przezwisko to poszło zapewne od wyrazu hajda, oznaczającego w górach pastucha.

Hajdamak, bandyta, rozbójnik, rzucający się śmiało na wszystko, nieuważnie lecący tam gdzie się biją. U Kozaków dawniej wyraz hajdama oznaczał idźmy i niektórzy od tego wyrazu hajdamaków wywodzą.

Hreczkosiej, przezwisko dawane zwykle przez mieszkańców miast wieśniakom małych posiadłości.

Jałop, bliski odcień gapia, wytrzeszczający oczy na wszystko a nieumiejący nic rozpoznać, nieroztargniety, nieumiejący nic dobrze zrobić. Jest gadka:

Wychował chłopa
Jałopa,
Do niczego,
Jeno do spania i jadła dobrego.

Koczkodan, dziwacznie ubrany, szpetny a chcący uchodzić za modnego i wytwornie ustrojonego. Przezwisko to szczególniej dają kobietom, nieumiejącym zachować miary w strojach.

Kandyba. Pułkownik Kandyba, mieszkający na Ukrainie nie wiadomo czy z oszczędności lub innych jakich powodów, skupował konie stare, rosłe i niezgrabne, i ztąd poszło, że gdy chciano się o kim wyrazić, że wielki a niezgrabny, mówiono: „posłać go do Kandyby albo

Czy, rak, czy ryba,
Zawsze Kandyda.

Kwoka, kobieta stara, troszcząca się o wszystkich, jakto niby kwoczka, kura o swoje kurczęta, opiekująca się losem całej okolicy, obgadująca wszystkich, i wiedząca doskonale tajemnice sąsiadów. O takich to powiedział Fredro:

Wie wszystko, co gotują nawet u sąsiada.
Każdego czule ściska a najlepiej obgada.

Kokietka. Nie z naszego języka to przezwisko i dowód w tem wyraźny, żeśmy go dawniej nie potrzebowali. Dajemy je zwykle kobietom, ubiegającym się zwykle za hołdami, za podobaniem się chciwym ciągłych podbojów, pretensyonalnym w stroju, w każdem ruszeniu w ułożeniu niemal każdego rysu twarzy. Dość zręcznie i trafne jest następujące porównanie:

Wódz przed frontem,
Kokietka przed zwierciadłem,
Żyd przed licytacyą,
Szuler przed zielonym stolikiem,
Jednakie mają myśli.

Każda się chce przypodobać, przymilić, ażeby uchodzić za najlepszą.

Kiep. Bezwątpienia przezwisko to poszło od wyrazu kpić (żartować) i zdaje się, że należy się tomu, który kpić z siebie pozwala.

Krętacz, kłamca, nie mówiący nic prosto, szukający własnej korzyści ze szkodą drugich.

Lichwiarz, pożyczający pieniędzy na duży procent obdzierający lichwą najbiedniejszych, bo potrzebujących kredytu ludzi. Wacław Szymanowski w dziełku Lichwiarze Warszawscy, drukowanem w Warszawie, roku 1856 wybornie opisał tę klasę ludzi wielce szkodliwą społeczeństwu.

Łapigrosz, chciwy, skąpy, zabiegający zysku ze wszystkich stron.

Matacz, rodzony brat krętacza i szachraja, usiłujący wszystko zawikłać, aby potem na swoję korzyść obrócić. O takich zwykle mówią, że lubią łowić ryby w mętnej wodzie.

Niedopanek, podpanek, wyrazy Maksymiliana Fredry. Tłómaczy je w przysłowiach, że to są tacy, którzy nie czując się godnymi miejsca, pychą się nadstawiają.

Niuńka, cichy, pokorny, a uważający na wszystko i starający się z tego korzystać. Rysiński powiada: Wolę weredyka, co mi z góry rzecz wyrąbie, aniżeli niuńkę, co miłczkiem mię podchodzi.

Opryszek. Na Pokuciu i Podgórzu tak zowią łotrów napadających po drogach. Nazwa ta stąd powstać miała, że bandyci napadłszy podróżnych, dla dowiedzenia się o ukrytych pieniądzach sypali im prysk gorący pod stopy.

Oszust, mało co lepszy od złodzieja, utrzymujący się z oszukaństwa. Niektórzy twierdzą że przezwisko to poszło od wyrazu szust do kieszeni szust oznaczającego zręczne sprzątnięcie cudzej rzeczy.

Partacz, niedouczony, niedoskonały w swej sztuce albo rzemiośle. Jeden z dawniejszych pisarzy twierdzi, że był krawiec który jeno z partu (grubego konopnego płótna) robić umiał i odtąd wszystkich ladajakich rzemieślników partaczami przezwano. Lucyan Siemciński tak się o nich wyraził:

Pochwal tylko partaczy w każdej sposobności,
Umieszczą cię, gdy przyjdziesz, w rzędzie pierwszych gości.

Plucha, nieodstępna towarzyszka flądry i wierna jej przyjaciółka, Obydwie nigdy nie mają nic sobie do wyrzucenia. Osoliński powiada: Plucha, co weźmie w rękę to upuści, co przejdzie kilka kroków, to się potknie, gdzie się obróci, to o coś zawadzi i albo kogo albo siebie ochlapie.

Powsinoga, włóczęga, przechodzący z miejsca na miejsce.

Półgłówek, choć ma całą głowę, jednakże tak się sprawuje, jakby tylko miał połowę. Wiszniewski powiada że: „nie mogąc sam nic pojąć ani wyrozumować, jest echem wiernie cudze powtarzającem słowa." Lekkomyślność jest główną cechą półgłówków i po niej łatwo ich poznać.

OGŁOSZENIA.

Gazety Polskie tutejsze i Europejskie prosimy o zamianę.

LISTA STACJI STRAŻY OGNIOWEJ

Boxa. Dzielnica wschod.		*Boxa.*	
2.	Erie and Oregon	243.	House of Correction
4.	Gas W'ks Jeff & Men.	253	National i Muskego
5.	E. Water & Chicago	265	National i 17 th Ave
7.	Milwaukee & Buffalo.		*Dzielnica zachodnia*
9.	Detroit i E. Water	313.	w. Lake i Clayburn
12.	Detroit i Jackson.	314	Grand av. i W. Water
13.	Huron i Jefferson	315.	Wt'r bet. W'ls i Cedar
15.	Michigan i Broadway	316.	Third i Prairie
16.	Wis. bet Mil i Jeff.	317.	En No 2, 3d i Vliet.
16.	Academy of Music.	318.	Poplar i Sixth.
17.	Wiscon. i Van Buren	321.	Prairie i Fifth.
18.	Meinekes Ware Fc.	323.	Cedar i Fourth
19.	Fire dep. H'dp's Bd'y	325.	En N. 4 3d, nr. Fower
23.	Martin i River	326.	Fowler i Sixth.
25.	Biddle i Jackson	327.	Grand Av i Fifth
26.	Biddle i Astor	328.	State i Seventh.
57.	Johnson i Milwaukee	343.	Winnebago i Ninth
29.	Van Buren i Division	346.	Cleiburn i Eith
31.	E. Water i Division	347.	El's B-C Himman i 8h
32.	Blatz Brew. Broadway	352.	Grand Av i Twelft
34.	Astor i Division	354.	Prairie i Twelfth
35.	Ogden i Broadway	356.	Poplar i Eleventh
38.	Franklin i Knapp	359.	State i Sixteenth
39.	Prospect i Albion	361.	Grand i 17th
41.	Jefferson i Pleasant	362	Hinman i Muskego
42.	Lyon i Cass	363.	Seventeenth i N Canal
49.	Frank i Brady Nr 6	395.	Cedar i Nineteenth
52.	Dane Pl. i Farwell Av	372.	Chesnut i Twentieth
58.	Terrace Av i Ivanhoe	373.	Wells i 22nd
	Dzielnica południowa	376.	Grand av i 27th
121.	Oregon i S. Water.	383.	State i 31th
123.	Lake i Clinton	412.	Cape st. i Is d av 6 w
124.	Elev. A. St. Paul Yd.	414	Becker s Tannery
125.	Alls i Co s Foundry	315.	Cherry i Sixth
125	No 2. H i L. Flor i Clin	416.	Walnut i Third
126	Hanower i Florida	417.	Reservoir av i Second
131.	Park i Grove	419.	SHERMAN i ISLAND a.
132.	En. No. 3, National	423.	Walnut i Eighth
134.	Mineral i Clinton.	425.	Harmon i Sixth
135.	Wolf Davidsn's Shipy	426	Beaubian i Third
237.	Reed i Madison	427.	Chem No 1 7 i North
138.	Washington i Grove	428.	Lloyd i Eleventh
143	Grove i Mitchel	431.	Engine No 5 Galena
145	En. No. 7 Maple Str	434.	Teutonia i North
149.	Kinnik. i Bay View	436.	Fond du Lac i 16th
212.	Canal i First Av.	437.	Galena i Sixteenth
213.	Pfisters Tanry Oregon	438	Vliet i Thirteenth
215.	Elevator E. Sixth Av	439	Vliet i E nteenth
216.	South Side Brewery	459	North i Fon du Lake
218.	No. 2 Sup. H. Natal	462	Clark i Ninth
218.	National i Fourth av.	471	R R Schops, Humbl t
219.	Park i Sixth Av.	472	Beaubian i Buffam
234.	Railroad i First Av.	475	Wright i Fourth
236.	Mineral i Seventh av	476	Wright i Buffum
238.	Plank i Ar. pk'g A.	482	Centre i Third
241.	Lapham i Second av	523	Mil i St Paul shops
242	Lapham i Sixth av.	525	Soldiers Home.

OGŁOSZENIA.

Na Czerwiec i Lato!

HANDEL pod chorągwią **384** E. Water Str.



HANDEL pod chorągwią **384** E. Water Str.

Wielki Magazyn Ubioru

Nasze Obznajmienie i Motto ! ! !

No. I. Najlepsze ubiory dla Mężczyzn
u Braci Zimmermann
384 E. Water Str. pod niebieską chorągwią.

No. 2. Najlepszy wybór ubiorów dla chłopców,
u Braci Zimmermann
384 E. Water Str. pod niebieską chorągwią.

No. 3. Uzupełniony skład
Płaszczy od kurzu, Alpaca, Mohair i lnianych surdutów i latowego ubioru.
u Braci Zimmermann
384 E. Water Str. pod niebieską chorągwią.

No. 4. Pikowe, płócienne i czarne kamizelki latowe, a najpiękniejsze białe kamizelki
od 75 centów do 3 dolarów
u Braci Zimmermann
384 E. Water Str. pod niebieską chorągwią.

Nasza podstawa jest:

I. Oszczędność. 2. Rzetelność.
3. Czysty towar. 4. Nizkie ceny.

Z uszanowaniem

Bracia Zimmermann.

BACZNOŚĆ!

Teraz jest najlepsza pora do sprowadzenia swoich krewnych, przyjaciol i znajomych z EUROPY. Karty okrętowe są tak tanie jak jeszcze nigdy nie były, również i tykiety na kolej żelazną.

Kto ma zamiar z tego korzystać niech się zgłosi do:

Louis Auer & Son

OFICE w Domu Banku w 2giej Wardzie.

JAN ROZYNEK

Poleca Szanownej Publiczności Polskiej swój

SALOON

543 Noble ul. 543
CHICAGO ILL.

P. SOBOLESKI
NOTARJUSZ
PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; po średniczy przy umowach, kontraktach i sprzedażach itd. Wystawia hipoteki zapisy i

TESTAMENTA LEGALNE.

66 W. Randolph Str Chicago Ill.

FRANZA FALKA
BROWARNIA PIWA BAWARSKIEGO
z MILWAUKEE WIS.
poleca swój skład piwa w CHICAGO

PŁOTKA

Adwokat i Notarjusz publiczny. rodem z Poznańskiego, z Koźmina. poleca się Szanownej Polskiej Publiczności.
44 N. Clark str. Room 4. Chicago Ill.

Dr. A. JAKUBOWSKI.

Lekarz praktyczny wykształcony w Wiedniu. Leczy wszelkie choroby wewnętrzne i zewnętrzne. Posełą nawet lekarstwa pocztą za dokładnem opisaniem choroby. Ubogim udziela rady bezpłatnie.

690 Milwaukee Ave.
Chicago Ilinois.

JAN SAWODNY
Polski fabrykant cygar

Poleca swój w każdym względzie doborowy skład najrozmaitszych cygar i ręczy swoja kilkoletnią praktyką, że Szanowni Odbiorcy będą z niego zupełnie zadowoleni.

593 W. Indiana Str.
Chicago Illinois.

Szymon Panewicz.

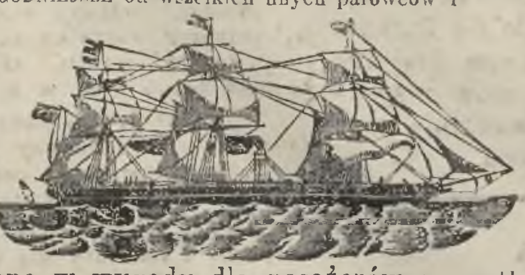
Poleca Szanownej Polskiej Publiczności swój nowo założony
SALON
29. Bonfield Str. 29

PROSTEJ LINJI POCZTOWE I PASAŻERSKIE PAROWCE.

GERMAN LLOYD! RED STAR LINE! AMERICAN LINE!

Pływające n przemian pomiędzy
Baltimore, Philadelphią, Nowym Yorkiem
— i — — i —
HAMBURGIEM i BREMEN LIVERPOOL, HAMBURGIEM i BREMEN.

Okręta tych Linji zawierają po 400 ton, są jedynie dla tej korzyści budowane, są NAJMOCNIEJSZE, NAJPRĘDSZE NAJBEZPIECZNIEJSZE i WYGODNIEJSZE od wszelkich nnych parowców i posiadają najlepszy obszar jeograficzny w połączeniu z kolejami żelaznemi wszystkich europejskich miast, przez co ułatwiaja podróż najkrótszą, najwygodniejszą i najtańszą pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, a Polską, Niemcami, Belgią, Szwajcarją, Holandją,



Francją, Włochami, Austrją i Księstwami Naddunajskiemi.

Osoby, które chcą zwiedzić Europę, lub też swych przyjaciół ze starego kraju sprowadzić, niech zwrócą uwagę na korzyści mogące być osiągnięte od wyżej wymienionych Linij.

Zaopatrzone w wygody dla pasażerów wszystkich klas.

Tykietów i innych informacji udziela:

IGNACY WENDZINSKI

Redaktor Przyjaciela Ludu w Milwaukee Wis. **662** Greenbush str.

AGENCJA POLSKA

Pośredniczy przy wysełaniu pieniędzy do starego kraju, trudni się ściąganiem i wyprocesowaniem schedów czyli spadkobierstw w połączeniu z konzulatami Prus i Austrji.

☞ **662** Greenbush Str. MILWAUKEE WIS. **662** ☜

W. SŁOMINSKA,
MAGAZYN—

Strojów i Krawiecczyzny.

Szanownej publiczności polecam mój magazyn Strojów Krawiecczyzny damskiej, jako też skład bielizny gotowej dla Dam i Mężczyzn, wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach.

Wszelkie obstalunki odrabiam punktualnie według życzenia.

Podejmuje się także wszelkich obstalunków dla bractw kościelnych, towarzystw, jako. to: horągwie, szarfy. rosety; również ubiory ślubne dla dziewcząt.

Wszystkie obstalunki wykonuje spiesznie i po

Najtańszych cenach!

A więc Rodacy przekonajcie się wprzód u Polki za nim pójdziecie do obcych.

442 S. Halstead Str.
blizko 12-tej ulicy. **Chicago**

STOPA MONETARNA.
Za wymianę.

Angielskie funty	$486\frac{3}{4}$
Francuzkie 20-to frankowki	$518\frac{3}{4}$
Belgijskie	$518\frac{3}{4}$
Wiedeńskie złotowki	$38\frac{1}{2}$
Niemieckie 4 marki	$85\frac{1}{2}$
Skandynawskie korony	$27\frac{7}{8}$
Amsterdamskie holend. złotówki	$40\frac{5}{8}$

Stosunek sprzedarzy i kupna w złocie.

		kup.	sprzed.
Angielskie souvereny		480	481
20 *franków francuz.*		382	386
20 *marek niemieckich*		472	476
Skand. złoto i pap.		$26\frac{1}{2}$	$27\frac{1}{2}$
Bondy.			
6 *proc. Zjed. Stan. z r.*	1881	106	$107\frac{1}{4}$
5	1881	$102\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$	1891	$108\frac{7}{8}$	$109\frac{7}{8}$
4	1897	107	$107\frac{1}{2}$
6 *proc. bierzące*		124	$125\frac{1}{2}$
7 *Chicagowskie z r.*	1898	115	$115\frac{1}{2}$
7	1892	113	$113\frac{3}{4}$
7	1899	115	$115\frac{1}{2}$
6 *proc. municyp.*		106	108
7 *Lincoln parku*		106	$106\frac{3}{4}$
7 *South parku*			
7 *West parku*			
7 *pow. Cook długie*		113	$113\frac{1}{2}$
7 *dtto krotkie*		112	113
5		104	$104\frac{1}{2}$
City scrip nowe		99	100

Maksymilian Kacera
Poleca Szanownym Rodakom swoj
SALON
186 W. 12 th Str blizko Jefferson ulicy,
CHICAGO ILLINOIS

Ł. ŁUBELSKI, M. D.
Lekarz praktyczny i chirurg.

Poleca się Szanownej Polskiej Publiczności z wiedzą swoją doktorską na wszelkie choroby tak wewnętrzne jak i zewnętrzne.

Ubogim udziela rady bezpłatnie.

230 Grand Ave. cor. Third Str. **230**

Jest do mówienia od **7** do **9**tej z rana, od **1** do **5** zpołudnia, i od **7** do **9** wieczorem —
Milwaukee. . . . . Wis.

CHICAGO I NORTH WESTERN

C. AND N-W RAILWAY

Kolej żelazna.

Wielka linia łącząca Wschód z Zachodem

Kolej ta jest najstarsza, najkrótsza, najprostsza, dogodna, najlepiej urządzona, i w każdym względzie najlepsza z wszystkich innych. Również przemawia za nią najlepsza jej organizacja w Stanach Zjednoczonych.

Obejmuje 2,100 mil jazdy.

Kupujcie więc tykiety koleji CHICAGO & NORTHWESTERN, jadąc na zachód, na zachodnio północ i do

San Francisco

Sacramento, Ogden, Salt Lake City, Cheyenne, Denver, Omaha, Lincoln, Councill Bluffs, Yankton, Sioux City, Dubuque, Winona, St. Paul, Duluth, Marquette, Green Bay, Oshkosh, Madison, Milwaukee i do wszelkich innych miejsc na zachód i północno zachód od Chicago.

Wychodzi z Chicago do: COUNCIL BLUFFS, OMAHY i CALIFORNJI, dziennie dwa razy, z wozami sypialnemi.

Do ST. PAUL i MINNESOTY dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

Do GREEN BAY & LAKE SUPERIOR dwa razy dziennie z woz. syp.

Do MILWAUKEE cztery razy dziennie z woz. syp.

Do SPARTY, WINONY i innych miejsc w Minnesocie codziennie jeden raz z woz. syp.

Do DUBUQUE i LA CROSSE przez CLINTON dwa razy dziennie z woz. syp.

Do SIOUX CITY i YANKTON dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

OFISA.

Nowy York, 115 Broadway. Boston, 5 State Str. Omaha, 245 Farnham Str. San Francisco, 2 New Montgomery Str. Chicago, 62 Clark Str. pod Shermann House; 75 Canal Str. róg Madison; Kinzie Str. Depot na rogu Kinzie i Canal; Wells Str, Depot róg Wells i Kinzie.

Kto od swoich pobliższych agentów nie może się dowiedzieć o cenach podróży i chce zasięgnąć innej informacji niechaj się zgłasza po takowe do:

Marwin HUGHITT — W. H. STENNET
Gen'l Mang'r Chicago. — Gen'l Pass. Agt. Chicago.

KSIĘGARNIA POLSKA
i SKŁAD OBRAZÓW
J. RODNICKIEGO
662 Greenbush Str.

Poleca się względom SZANOWNEJ KATOLICKO POLSKIEJ PUBLICZNOŚCI.

Oprocz obrazu Najświętszej PANNY MARJI GIETRZWALDSKIEJ, mamy na Składzie wszelkie inne obrazy katolickie, świętych PATRONÓW i PATRONEK naszych, w mniejszym i większym formacie, z oprawą i bez oprawy.

Również oprawiamy obrazy w ramy i szkło po jak najprzystępniejszych cenach.

Zamiejscowe zamówienia wykonujemy rzetelnie i spiesznie.

J. RODNICKI
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS

DRUKARNIA POLSKA
PRZYJACIELA LUDU
662 GREENBUSH STR.
w MILWAUKEE WIS.

Wykonuje wszelkie prace w skład druku wchodzące, jako to:

Konstytucje czyli Ustawy.
Książki,
Tykiety,
Tykieciki,
Plakaty,
Plakaciki,
Afisze i t. p. i t. d.

Po cenach umiarkowanych, w języku polskim, angielskim i niemieckim, ku zadowoleniu publiczności.

Proszę czytać nowe ogłoszenie.

Chas. C. Millmann No. 313 Grove Str.

Parasole! Parasole! Parasole!

Odebrał w znacznej ilości, w różnych gatunkach materji i wielkości, i sprzedaje takowe po bardzo tanich cenach. —

Kapelusze słomiane! Kapelusze słomiane!

Dla chłopców i doroslych; niemnie wielki skład kapeluszy czarnych w rozmaitej formie. Wybór jest wielki i ceny bardzo nizkie.

Kto przybędzie do mojego składu, chętnie mu przedłożę mój wielki skład : ———
Perkalików, Gingasów (indyjskich materji), Szyrtingów, Materji pościelowych, Kołder, Ręczników, Serwet, Flaneli, Materji na spodnie, na sukine, Szali, Koszul i wszelkich innych artykułów. —

Nasz skład jest we wszystko zaopatrzony co tylko najlepszego i najtańszego być może. —
Pan Roman Czerwinski przyjmie każdego z Rodaków jak najuprzejmiej i zadowolni jak najlepiej wedle życzenia. —
Proszę do mojego handlu.

Chas. C. Millmann No. 313. Grove Str. MILWAUKEE WIS. 12 5 80